№ 147. Kraków, dnia 3 Lipca — Wtorek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	2 „ 50 „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 centów tygodniowo.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „	— „

	Kwartalnie:	Półrocznie:
W miejscu	**5** złr.	**10** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „	**12** „
W państwie Niemieckiem	**7** „	**14** „

Facta loquuntur.

(Sprawa tak zwanej decentralizacyi kolei żelaznych dla Galicyi.)

IV.

To, co się rzekło, odbiegając nieco od właściwego przedmiotu, winno wyjaśnić strukturę wewnętrzną posadnictwa i personaliów kolejowych, okazać, jak i którędy drogi wiodą. Zdaje nam się, że każdy wiedzieć będzie co pod dynastyą, familią, koteryą, kliką i protekcyą w kolejarstwie rozumieć należy i jaka tych czynników jest waga właściwa.

A teraz przyjdziemy do zdecyfrowania podanej poprzednio tablicy. Tytuły od I do VII okazują, że na czele wpływowych stanowisk, w „Radach zawiadowczych“, ma naród polsko-galicyjski aż 18 *Verwaltungsratów*, — polska nomenklatura dla tej *species* rodzaju ludzkiego zbyt niezwykła i niekształtna, zostańmy przy niemieckiej — przy dwóch liniach 50 prct. po połowie, a w ogóle 18 prc. i to samych szczero-polskich familiantów, panów i półpanków. Acz nic nam na tem nie zależy, cyfry te potrzeba do właściwych rozmiarów zredukować. Przy kolei Albrechta, która przeszła w zarząd skarbu, Rada zawiadowcza, a z nią 12 Verwaltungsratów wraz z rodakiem jednym, jakby nie istnieli. Panie! świeć nad ich duszą!

Pozostaje nam się tedy 18 przy czterech, a wypuściwszy Nordbahn, 18 przy trzech liniach, lub na 58 miejsc, czyli 38 prc. — Ale i nad tym fenomenem zastanawiać się nie będziemy, bo czem jest Verwaltungsrat kolejowy w Austryi w ogóle, a galicyjski w szczególe? *Rex* albo *princeps pictus*. Na wielkie zadania i sprawy instytutu wpływu żadnego, a na małe i specyalne jeszcze mniej. *Otium cum saepe et sine dignitate*, jest sygnaturą tej synekury. Zainkasować tantiemę roczną, jeżeli jest jaka; zainkasować należytość za prezencmarki odbytych posiedzeń; freikarta po centralnej Europie stała, a doraźna dla innych części kontynentu, dla siebie, żony, dzieci, panny służącej i kamerdynera, jak się uda; obecność na peronie w jakim haftowanym fraku, aby na 10 minut zaasystować dworskiemu pociągowi, z którego czasami kapnie jaki orderek — a i to nota bene, tylko jeżeli wszechwładny i zręczniejszy dyrektor nie wyeliminuje zawadzającego w takich wypadkach konkurenta — oto jest alfa i omega funkcyi i znaczenia verwaltungsrata kolejowego. Z nepotyzmu nawet dziedzicznego, nadzwyczaj mała przypada mu legityma, dyurnum dla syna ekonoma, konduktorska posada dla szwagra albo narzeczonego panny służącej, aspirantura dla ukończonego technika, syna w łaskach wielkich będącego sąsiada.... i basta, co więcej to i niezdrowo i niewypada nawet, nie licuje z olimpijską pozycyą *principorum pictorum*. Licząc się z tą pozycyą nie zdaje nam się, aby wybuchły raptem gwałt wiedeński nam jej zazdrościł lub na seryo zaliczył w aktywa naszego bilansu. My bynajmniej tego czynimy, z wyjątkiem dwóch, trzech odstąpimy bez żalu wszystkich, tak jak ich sobie panowie Niemcy fezerzy przy rekrutacyi do Rady zawiadowczej sami zaasenterowali. Ważność ich dla interesów kraju, owszem jest taka, że obawiamy się aby tak cennych przyborów dekoracyjnych nie chcieli się pozbyć; śmiało i bez wahania powiadamy, że *rebus sic stantibus*, wolelibyśmy panów niemieckich zajmujących ryczałtowo ten olymp parowy. Pan niemiecki, jeżeli już sam nie komenderuje, to komenderować sobą nie daje, ale pany i podpanki polskie, jeżeli trzymają się obcej klamki, to figury tak smutne...... że lepiej *Schwamm drüber!*

Następnej kolumny rubryki 7, 8 i 9 obejmują istotną władzę i potęgę hierarchii kolejowej, w wielkich i w najmniejszych sprawach. Figuruje tam na 20 ogółem, 2 Polaków, 10 prc., ale i to *per nefas* liczymy, bo tak przy węgiersko-galicyjskiej kolei jak przy Albrechta, panowie Błażowski i Kłosowski jakkolwiek zajmują dyrygujące ruchem lokalnym pozycye, właściwymi dyrektorami nie są, na zasadnicze kwestye wpływu żadnego nie mają, a na pomniejsze o tyle, o ile zasadniczy i faktyczny centralizm tego dopuszcza.

Zanotujmy więc i podkreślmy że nie 80 ale pełnych 100 prc., a więc cała władza *recte* wszechwładztwo kolejowe w Galicyi, jest w ręku nie-Polaków, niekrajowców.

Rubryki 10, 11 i 12 następnej kolumny obejmują wyższe, wpływowe i dobrze datowane posady aż do nadinżyniera włącznie. Widzimy że „krajowcy“ wszech rodzajów dochodzą tu aż do 40 prc.

Zanotujmyż więc na konto Niemców lub niekrajowców 60 prc.

Rubryki 13, 14 i 15 obejmują resztę urzędników. Krajowców aż 60 prc., 915 posad! Gdybyśmy chcieli rozsekcyonować tę kategoryę od inżyniera, stopniami aż do zagłodzonego aspiranta i dyurnisty, to im bliżej szarego końca, tem większy procent krajowców moglibyśmy wyliczyć, doszlibyśmy aż do 99 prc. nieochybnie, lecz za wieleby nam ta zabawka miejsca zabrała. Zresztą o tę pozycyę ani wys. Sejm niższo-austryacki, ani sławetna Rada miasta Wiednia nie wypowiedzą wojny rodakom z Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, a choćby jeszcze dodać Oświęcim i Zator należące już pod berło najjaśniejszej kolei północnej cesarza Ferdynanda, wyłącznie uprzywilejowanej, tak jest mamy 61·7 prc., wyraźnie: sześćdziesiąt jeden i siedm dziesiątych na sto, gdzie niegdzie, w najgłębszej Głodomeryi aż do dziewięćdziesiąt dziewięć na sto; mamy i trzymać będziemy, chociażby do głodowej śmierci — ale nie ma się o co spierać, Wys. Sejmie niższo-austryacki i Rado miasta Wiednia, bo chociaż Hannibal polski *ante portas* waszej spiżarni, to tu już nic nie macie do stracenia — posiadł wszystko szczęśliwiec, bodajby się nie udławił z przesytu!

Zanotujmy dla porządku, że z tej kategoryi pozostaje się Niemcom tylko 37·3 prc. Popatrzmy na ostatnie rubryki 16, 17 i 18 to dowiemy się, że z ogółu 1595 posad urzędniczych, krajowcy zajmują 59·8 prc., jako udział przeciętny.

Nim do rekapitulacyi i wniosku z tego, co się właśnie rzekło przystąpimy, zobaczmy, jak rzeczy stoją z inwazyą polską po liniach w ruchu lub w budowie rządu zostających i w dykasteryach rządowych centralnych.

Tytuły VIII — XI wykazują, że przy 600 kilometrach tej kategoryi jest raptem dwóch wyższych a 69 niższych, a i to prowizorycznych na czas budowy przyjętych urzędników, 46 prc. bacząc li na linię galicyjską a 19 prc. odnosząc się do całości. Jest to nawiasem powiedziawszy, rezultat sławnej afery „Transwersalnej“, rezultat wszystkich konszachtów, koncesyi, rekryminacyi, ekspiacyi i protekcyi! Tytuły XII—XIV zaś, obejmujące dykasterye kolejowych władz rządowych, wykazują, krajowców-rodaków same zera! W apartamentach ministeryalnych nie znajdzie i na lekarstwo takiego, coby choć rękawem zawadził o *ultimam Thulem galicianam, diese Gegend ist Gott sei dank, ganz polenfrei.*

Za to inwazya polska urzędniczych posad przy innych kolejach niegalicyjskich, n. p. przy sieci kolei północnej ces. Ferdynanda, która acz ma 113 kilometrów i sam Kraków w perłach swej korony, jest aż 3 i pół prc. całości, ba spotykamy nawet po niższo-austryackich liniach między proletaryatem urzędniczym sporadycznie gdzie niegdzie Polaków, nieprzezieraliśmy wprawdzie ksiąg etatowych reszty kolei cislitawskich, ale przezieraliśmy status, i zaprawdę nawet w Styryi i w Tyrolu udało się wyśledzić jakiegoś Polaczka samopas, na szarym końcu sprawiającego inwazyę. — Gdzież bo ich niema!

Otóż inwazye wzajemne następujący obraz sumaryczny przedstawiają:

Kategorye:	Dyrektorowie	Wyżsi urzędnicy	Niżsi urzędnicy
w Galicyi:			
krajowcy:	0%	43%	60%
Niemcy:	100%	57%	40%
Linie rządowe:			
inwazya polska:	0	10%	20%
nie-Polacy:	100%	90%	80%
Dykasterye rządowe:			
inwazya polska:	0	0	1½
nie-Polacy:	100%	100%	98½%

Facta locuta sunt.

Sprawa Kraszewskiego.

Czytamy w *Kuryerze warszawskim*: Pan Franciszek Kraszewski, syn uwięzionego w Dreznie jubilata, przesłał jednemu z wydawców tutejszych wiadomość, iż w przyszłym tygodniu, po ukończeniu badań przyrzeczono mu nareszcie widzenie się ojcem. O samej sprawie mówi pan Fr. Kraszewski, iż jest oparta na denuncyacyi i że zła wola jednego człowieka ją stworzyła. Załączony do tego pisma własnoręczny list J. I. Kraszewskiego, pisany do syna w języku niemieckim, brzmi w przekładzie jak następuje: „Mój dobry Franciszku! Widzę z otrzymanego właśnie biletu wizytowego, żeś tutaj przybył; dziękuję ci z całego serca, ale sam nie wiem czy otrzymasz pozwolenie zobaczenia się ze mną. Wiem, że masz pilne interesa około swego gospodarstwa i nie chciałbym cię narażać na straty i koszta. Staraj się poinformować i jeżeli nie ma widoków, żebym cię mógł widzieć, wracaj do domu. Dopomódz mi nie możesz.... Najgorszem jest to, iż jestem bardzo cierpiący. Już w Pau byłem chory, podróż musiałem odbywać ostrożnie i powoli, a teraz naturalnie nie jest lepiej. Gdybym tylko mógł być wypuszczonym za kaucyą na wolną stopę, przyszedłbym może do zdrowia. Dziękuję ci gorąco, bardzo gorąco za twoje dobre serce i troskliwość o mnie. Ah! jakżebym pragnął mówić z tobą! O nieszczęściu mojem nic ci powiedzieć nie mogę. Nie pojmuję go sam. Jestto — zemsta za dobrodziejstwo.... Pozdrawiam cię tysiąckrotnie, mój dobry Franciszku, wybaczcie, iż mimowolnie sprawiłem wam tak nieprzyjemną niespodziankę. Pozdrów odemnie wszystkich z naszej rodziny. Mam nadzieję w opiece Boga... Twój serdecznie kochający Ojciec“.

W dziennikach warszawskich pojawiły się telegramy o tyle pocieszające, że śledztwo dotychczasowe wykazać miało, iż stosunki Kraszewskiego z Henschem były natury czysto literackiej i publicystycznej. Również i dzienniki wiedeńskie donoszą, że sprawa weszła w stadyum dla Kraszewskiego bardzo pomyślne. Henschowi będzie wytoczony proces o zbrodnię stanu; podejrzenia przeciw Kraszewskiemu okazały się bezpodstawnemi. Będzie on mimo to trzymany w więzieniu aż do ukończenia śledztwa Henscha, ponieważ zostawał z tymże w literackiej korespondencyi. Kraszewski może spokojnie pracować w więzieniu, chociaż cierpi mocno fizycznie.

P. Jan Cz.... Litwin, zgłosił się do redakcyi *Nowej Reformy* i oświadczył nam, że na kaucyę dla Kraszewskiego gotów jest złożyć 5.000 franków. W ten sposób byłoby już deklarowanych 35.000 franków.

Ruski wiec we Lwowie.

Lwów, 30 czerwca.

Stosownie do przyrzeczenia ostatniego listu mego, przesyłam wam dzisiaj uchwalone na wiecu rezolucye w sprawach prawno-politycznych. Opiewają one jak następuje:

„My Rusini, pierwotni mieszkańcy Królestwa Halicko-Włodzimierskiego, założonego przez króla Daniła Romanowicza w r. 1255, po pierwszem rozbiorze rzeczypospolitej polskiej manifestem cesarzowej Maryi Teresy dnia 13 stycznia 1773 r. przyłączeni do państwa austryackiego jako województwo ruskie, posiadające swój samorząd prowincyonalny i osobną stanową reprezentacyę.

My Rusini haliccy, których cesarz Józef II przez cały czas swego panowania obdarzał nadzwyczajną łaskawością i otaczał opieką na polu duchowego rozwoju — którym jako odrębnej narodowości, cesarz Ferdynand I dobrotliwy, po ogłoszeniu konstytucyi dnia 15 marca 1848 r. najwyższą swoją łaskę i opiekę łaskawie poręczyć raczył — którym mowa tronowa wygłoszona na pierwszem posiedzeniu rady państwa w Wiedniu dnia 22 czerwca 1848, jak również i późniejsza dnia 15 listopada tegoż roku na sejmie kromierywskiem przyznała zupełne równouprawnienie pod względem narodowym i politycznym — których najjaśniejszy pan najmiłościwiej panujący cesarz Franciszek Józef I dyplomem z r. 1860 raczył obdarzyć swobodami konstytucyjnemi i którym jako odrębnemu narodowi raczył poręczyć zupełny udział w ustawodawstwie i zupełne równouprawnienie — których manifest najjaśniejszego pana cesarza Franciszka Józefa I z d. 20 września 1865 r. wezwał do harmonijnego urządzenia budowy konstytucyjnej we wszystkich krajach koronnych, a tem samem i do swobodnego objawienia wszystkich swoich narodowo-politycznych potrzeb — którym ostatecznie państwowe ustawy zasadnicze z dnia 21 grudnia 1867 r. przyprzyznały zupełne i niezaprzeczone prawo do rozwoju narodowości w każdej sferze narodowo-politycznego życia.

My Rusini Królestwa halicko-włodzimierskiego, wiernie przywiązani synowie najdostojniejszego tronu habsburskiego, szczerze pragnący wzmocnienia państwa austryackiego i dobra naszego kraju powołując się na nasze historyczno-narodowe prawa i na wszystkie konstytucyą przyznane nam swobody, zebrani dnia 17 (29) czerwca b. r. na wiec narodowy we Lwowie i ożywieni jak najlepszemi zamiarami, oświadczamy publicznie:

I. Że z powodu połączenia naszego ruskiego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i wypracowanego na tej podstawie statutu krajowego, tudzież ordynacyi wyborczej dla Sejmu galicyjskiego z dnia 26 lutego 1861 r. jesteśmy na wieczne czasy skazani na majoryzacyą przez żywioł polski we wszystkich sprawach, dotyczących najżywotniejszych naszych narodowych i ekonomicznych interesów.

II. Że w tym składzie rzeczy mimo najusilniejszych starań naszych nie jesteśmy w stanie nabyć i poręczyć sobie praw niezbędnych do rozwoju naszej narodowości.

III. Że przez tę majoryzacyę autoryzowaną przez statut krajowy, zdani jesteśmy na łaskę większości krajowego Sejmu galicyjskiego i od kilkunastu lat nietylko napróżno oczekujemy ustaw poręczających nasz rozwój narodowy przyznany nam przez konstytucye, lecz nadto w miarę jak kierunek spraw w tymże Sejmie w najnowszych czasach z przyczyn niewiadomych przeszedł w ręce nieprzychylnego nam stronnictwa, z żalem musimy patrzeć jak dla nas i bez nas wydają ustawy nie zgadzające się z interesami i potrzebami naszej narodowości, ustawy które budzą w nas uzasadnione obawy stopniowego osłabienia i tępienia ruskiego narodu w Galicyi.

IV. Że w ogóle powiedziawszy, dziś jesteśmy bardzo drobnemi uczestnikami tych praw i swobód konstytucyjnych, którymi inne narody austro-węgierskiej monarchii oddawna się cieszą. — W tem smutnem naszem położeniu prawno-politycznem musimy dalej oświadczyć:

V. Że większa część tak najwyższych reskryptow cesarskich jak i rozporządzeń c. k. centralnego rządu, wydawanych od r. 1848 aż do najnowszych czasów, a odnoszących się w szczególności do użycia języka ruskiego w sądach i urzędach w ruskiej części Królestwa Galicyi i Lodomeryi, jak i w szkołach ludowych, albo całkiem nie bywa wykonywaną, albo też zaledwie połowicznie“.

Po wyszczególnieniu wszystkich tych ustaw i rozporządzeń motywa uchwalonych rezolucyi tak dalej powiadają:

„Rusini katolicy odstąpiwszy w swoim czasie od żądanego geograficznego podziału Galicyi i

Kronika Paryzka

Paryż, 21 czerwca.

(Dokończenie).

Wracając do rozszerzania wolności na wszystkich obywateli, który to fakt zresztą skonstatował Ferry w znakomitej swej mowie, mianej w Wersalu, jako zupełnie logiczna, a ze wszech miar godna konkluzya wyszła z niej w ustach mowcy, że teraz o jakiejśkolwiek rewolucyi Francya myśleć nie powinna, bo wywalczyła już dla swoich dzieci wszystko, a powoli to wszystko doskonalić jeno należy. Twierdzenie podobne, acz słuszne we wnioskach, rzeczywistego jednak stanu rzeczy w całej pełni nie przedstawia i gdybyśmy porównali Francyę dzisiejszą nawet tylko z W. Brytanią, która przecież do nazwy republiki nie ma pretensyi, to i tam jeszcze suma wolności okazałaby się większą, jak tutaj, i jeśli rząd wprost autokratycznie postępuje z duchowieństwem, jeżeli się sili w jakiby sposób zabezpieczyć się od napadów prasy, to nawet z konieczności, wiele instytucyj obalonych przez pierwszą rewolucyę, jak naprzykład syndykaty, nazad wprowadza. Z drugiej strony często prawo wolności nadaje temu, co żadną miarą z pod kontroli i ścisłego nadzoru usuwać się nie powinno. Tak naprzykład obecnie zaprojektowano, aby dozwolić szynkarzom mięszać do win, co się im podoba i sprzedawać je po jakichbądź cenach, byle tylko podatek wnosili. Prawda, że istniejące municypalne laboratorya fałsze w winach wykryją, ale cóż, jeśli poszkodowany strat owych dopiero po uszkodzeniu zdrowia poszukiwać będzie? Dalej jeszcze idzie przyznanie takiej-że samej bezwzględnej wolności aptekarzom. Dziwne są drogi, jakiemi wyrabiają się zamiłowania i uprzedzedzenia społeczne, a jeszcze dziwniejsze dla czego one u niektórych tylko spotykają się narodów. U Francuzów do klas najwięcej wyśmiewanych i najmniej lubianych należy wszystko, co się nazywa *pharmacien* lub *apothicaire* (różnica między pierwszym a drugim jest taka, że ostatni nietylko aplikuje leki, ale do kuracyi używa także narzędzi, przypominających manipulacyą swą strzelby pierwotne). Uprzedzenie to, lubo nie tak może silne, istnieje i u nas i choć we Francyi, a jeszcze bardziej w Polsce między aptekarzami prawdziwi bywają uczeni i znakomici obywatele, czyż mało i u nas jest anegdotek, krążących na konto mazi i kręcipigułów lub farmaków? To też opinija publiczna projektem udzielenia wszechwładnej wolności aptekom oburzyła się tutaj, a nie chodzi już wcale o kwestye zdrowia tylko o przekonania, że farmaceuci do używania takich swobód nie dorośli.

W sprawach zewnętrznych naturalnie całą uwagę pochłania kwestya tonkińska, a Francuzi tak bardzo o honor swój a przynajmniej o jego pozory dbali, mają z tego powodu nieraz prawdziwe do zgryzoty powody. Z jednej strony bowiem prasa angielska dowodzi im, że do kolonizatorskiej roli nie są wcale zdolni, a niedawno humorystyczne włoskie pismo, *Epoca* umieściło rysunek, na którym dwaj Tonkińczycy ogromnymi bambusami ćwiczą republikańską Marianne. Rysunek ten bardzo był nie w porę, ile że przypadł razem z uroczystościami wyprawianemi na cześć Garibaldego i owacyami dla goszczącego tu generała Canzio-Garibaldi, gdzie się tak wiele o zjednoczeniu Włoch z Francyą mówiło.

Wracając do kwestyi tonkińskiej, nie będziem podnosić politycznej jej strony, bo to rzecz nie nasza, ale musimy zwrócić uwagę na okoliczność, że i tu wszechwładna francuska maksyma, *cherchez la femme* ma także swoje zastosowanie.

Dzienniki reakcyjne, pragnące na każdym kroku rząd dyskredytować, zaczęły dowodzić, iż sprawa tonkińska dlatego się tak skomplikowała, ponieważ każdy z następujących po sobie gabinetów inaczej się na nią zapatrywał, a już wszechwładny mener, Gambetta całkowicie ją zaniedbał. Żeby na inwektywy te skuteczną dać odpowiedź zaczęto sięgać w przeszłość i okazało się, że właśnie nie kto inny, lecz Gambetta jest rzeczywistym tonkińskiej sprawy rodzicem i on w sfery rządzące wpoił pożądanie tej prowincyi. Czy zrobił to z własnego popędu? Nie. Znalazła się *une femme*. W Ville d'Arrag, o paręset kroków od wili des Jardies, gdzie mieszkał były dyktator, osiedliła się piękna niewiasta Mademoiselle Voltesse de la Bigne. Była ona literatką, pod pseudonimem bowiem Ego napisała romans Issle'e, była dosyć cenioną aktorką, ale ponad wszystko to przekładała pełną uroku miłość w wiejskiem zaciszu. Że jednak w sentymentach owych nie musiała być zbyt stałą, wnosić należy ztąd, iż często przedmioty swej miłości zmieniała. Litanii jej ukochanych podawać tu nie mamy potrzeby, a zatrzymamy się jedynie na dwóch ostatnich nazwiskach zapisanych na długiej jej liście: *Jean Dupuis* i *Garnier*. Obaj ci kochankowie jeden po drugim do Annamu byli wysłani, kraj ten im się podobał, łatwość zawojowania jego przypuszczali, a może jakaś gubernatorska lub wice-regentowska godność się im marzyła. O potrzebie więc zdobycia dla Francyi tej prowincyi ustawicznie do swej przyjaciółki pisali, a ta wzniosłymi ich poglądami przejęta, potrzebowała przejść tylko przez ogród, żeby się dostać do człowieka który na dążności w tym kierunku mógł silnie wpłynąć. Napisała więc naprzód obszerny memoryał o Tonkinie dla Gambetty, a później zrobiła bliższą z ex-dyktatorem znajomość. W wolnych chwilach odwiedzał on ją co dzień i nieraz długo w noc zamknięci ze sobą siedzieli, a zapewne w tych *tete à tete* rozglądali mapy i rozważali *dubium belli eventuum*, gdyż od tej pory protektorat francuski nad Tonkinem stał się koniecznością.

Gdyby chcieć wyczerpać materyał, jaki dla sumiennego sprawozdawcy przedstawić się tu może, przez cały miesiąc czasu trzebaby pisać folijanty. Żeby tego uniknąć oprócz rzeczy już wymienionych, inne zaregestruję wprost sposobem katalogowym.

Zaledwie Salon pozawczoraj zamknięto, od razu rodzą się nowe wystawy. Prywatne malarzów wystawy pomijam, trudno jednak pominąć *galerie Petit (rue de Seze)*, gdzie, jak afisz opiewa, wystawiono sto arcydzieł. Prawda, że przesada w tem ogromna, bo jakkolwiek spotykamy się tu z najpierwszymi mistrzami francuskimi, jednak dużo jest miernoty. Gdyby jednak nie było nic jak tylko nieduży obraz Rembrandta, nazwany *le Doreur*, jużby wystawa miała racyę bytu, a wszyscy, których oglądanie dzieł prawdziwej sztuki obchodzi, bieżećby tutaj musieli. Szczęśliwym posiadaczem tego obrazu jest młody ks. de Morny, niefortunny kochanek Feiginówny, ależ jest to arcydzieło takie, że za całą starczy galeryę.

W innym rodzaju jest urządzona w pawilonie *de la Ville de Paris* wystawa wszystkiego, co się odnosić może do Jana Jakóba Rousseau. A więc wszystkie jego portrety, ważniejsze wydania dzieł jego, listy, które przepisywał i z których przepisywania na życie zarabiał, więcej jak skromne meble, listy do pani de Warens i t. d. Montmarency, Genewa i Paryż na tę wystawę się złożyły, a jest ona rzeczywiście wyczerpująca i życie autora Nowej Heloizy zarysowuje się tu w całej pełni. Jesteśmy nawet tego przekonania, że wystawa ta da powód do nowych uczonych wywodów, a może i do kryminalnego dochodzenia. Pomiędzy bowiem wystawionemi przedmiotami znajduje się pośmiertna maska gipsowa filozofa, zdjęta przez słynnego Houdona. Wiadomo powszechnie, że Rousseau umarł nagle i znaleziono go w jego *cabinet de travail*, leżącego na ziemi z rozkrwawioną głową. Jedni utrzymywali, że w skutek ataku apoplektycznego starzec upadł z krzesła i rozbił sobie czaszkę, inni zaś przypuszczali samobójstwo. Z maski pośmiertnej widać wyraźnie w czole ślad kuli, wersya więc samobójstwa byłaby prawdopodobniejsza. Jednak dr Castellani na mocy przeprowadzonego na miejscu śledztwa i wywodów z maski pośmiertnej, przypuszcza proste morderstwo. Odkrył on mianowicie, że żona Rousseau, słynna Xantyppa, Teresa Levasseur, w epoce zgonu swego męża, rozgorzała strzelistym afektem do jakiegoś masztalerza, a gdy mąż odkrył ich schadzki i przeszkody im stawił, poprostu go zabili. Dr. Castellani domaga się sądowego śledztwa, do czego jednak posłużyć ono może? Winnych ukarać nie można, bo ci już nie żyją, a na prywatne życie genewskiego filozofa oddawnaby już należało rzucić zasłonę.

Nie mogę skończyć tej kroniki nie zanotowawszy głosów oburzenia, jakie się tu ozwały z powodu aresztowania Kraszewskiego. Nie mówię już o Polakach, oni bowiem wszyscy Kraszewskiego kochają, rzecz to bowiem naturalna i prosta. Francuzi jednak, którzy o tym naszym mężu prawdziwej zasługi tak mało wiedzieli, dziś jednym głosem powstają na nadużycie rządu pruskiego i na krzywdę zadaną jednej z najwybitniejszych jednostek współczesnych. Radbym wam przynajmniej ważniejsze ustępy w przekładzie przytoczyć, ale widząc już ztąd namarszczoną twarz redaktora, który się gniewa, że tyle miejsca w feljetonie dziennika jego zabieram, przerywam gawędkę z wami, a tych, którzyby radzi poinformować się o tem, co piszą dzienniki francuskie o naszych najprzedniejszych ludziach, polecam szczególniej *la France* i *la Telegraphe*.

Aër.

obdarzenia ruskiej części Galicyi osobnem ciałem ustawodawczem, a zarazem nie protestując przeciw statutowi krajowemu i ordynacyi wyborczej Sejmu galicyjskiego, tak bardzo dla nich niewygodnej, starali się w celu spokojnego rozwoju spraw krajowych i zabezpieczenia praw swoich narodowych wynaleść w drodze porozumienia jaki taki *modus vivendi* między narodem ruskim z jednej a polskimi mieszkańcami wschodniej części Galicyi z drugiej strony i w tym szlachetnym zamiarze postarali się: 1) że ś. p. poseł i wicemarszałek Sejmu krajowego Julian Ławrowski z 30 posłami ruskimi postawił wniosek o unormowanie wzajemnego stosunku między narodami polskim i ruskim; 2) że w r. 1872 ś. p. poseł Krzeczunowicz zrobił drugi wniosek w Sejmie krajowym, dążący do zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich wschodniej części Galicyi; 3) że w r. 1875 poseł Kamiński postawił trzeci wniosek w celu zgodnego załatwienia słusznych żądań Rusinów halickich w drodze ustawodawczej.

Szlachetne i szczere zamiary tak ruskich jak i niektórych polskich posłów, którzy w liczbie 12 podpisali wniosek posła Kamińskiego pozostały bez skutku. Pierwszy wniosek pomimo, że osobna „ankieta ugodowa“ zkodyfikowała go, uznał Wydział krajowy sejmu galicyjskiego za bezprzedmiotowy; drugi upadł po kategorycznem oświadczeniu komisarza rządowego, że sprzeciwia się art. 19 ustawy zasadniczej; trzeciego zaś wniosku większość sejmowa nie dopuściła nawet do pierwszego czytania.

Na tem miejscu wypada nam oświadczyć, że w r. 1869 podobnego losu doznał i wniosek rządowy. dążący do zniesienia ustawy sejmowej z d. 22 Czerwca 1867, według której we wszystkich szkołach ludowych ruskiej części Galicyi, wbrew 19 art. grudniowych ustaw zasadniczych zaprowadzono obowiązkową naukę języka polskiego.

Z uwagi przeto, że Rusini królestwa Galicyi i Lodomeryi mają niezaprzeczone historyczne prawo do najobszerniejszego rozwoju swojej narodowości: z uwagi, że prawo to przyznają wszystkie austryackie konstytucye; z uwagi, że najwyższe postanowienia cesarskie dążyły do równouprawnienia halickich Rusinów; z uwagi, że i rozporządzeni c. k. centralnego rządu, zwłaszcza do roku 1870, pamiętały o rozwoju narodowości ruskiej; domagają się Rusini Królestwa Galicyi i Lodomeryi zupełnego dla siebie równouprawnienia, a mianowicie ruski wiec ludowy zebrany d. 17 (29) Czerwca b. r. uchwala: Wysoki c. k. rząd raczy w odpowiedniej drodze postarać się o wydanie ustawy, którąby Rusinom halickim, zostającym w mniejszości w reprezentacyi krajowej poręczyła zupełne równouprawnienie w publicznem politycznem życiu i któraby w przyszłości weszła w skład statutu krajowego.

W szczególności żądają Rusini haliccy:

1) Aby. w c. k. rząd raczył przypomnieć wszystkim władzom ruskiej części Galizyi wyżej przytoczone ustawy i rozporządzenia ministeryalne w sprawie używania języka ruskiego w urzędowaniu i znoszeniu się ze stronami, zwłaszcza, że wszystkie te postanowienia i rozporządzenia nie zostały dotychczas odwołane, a tem samem nie straciły mocy prawnej.

2) Aby w. c. k. rząd raczył zażądać od wszystkich urzędników szczegółowych dykasteryi wschodniej części Galicyi dokładnej znajomości, albo też najszybszego przyswojenia sobie języka ruskiego nietylko dla tego, że tej znajomości wymagają wzmiankowane ustawy i godność narodu ruskiego, lecz z ważniejszego jeszcze powodu, że nieznajomość języka ruskiego u sędziów odbiera oskarżonemu możność obrony a w ludzie osłabia poczucie prawa.

3) Aby w. c. k. rząd przy ogłaszaniu konkursów na urzędy w wschodniej części Galicyi dokładną znajomość języka ruskiego stawiał za warunek.

4) Aby w. c. k. rząd zaczył znieść rozporządzenie Namiestnictwa galicyjskiego z r. 1873 w sprawie nieużywania alfabetu ruskiego przy wystawianiu pism ruskich przez organa rządowe, a to w myśl wyroku najw. trybunału państwowego d. 25 kw. 1882.

5) Aby w. c. k. rząd raczył wydać rozporządzenie, aby władze wschodniej części Galicyi używały wyłącznie alfabetu ruskiego w swoich pismach.

Ruski wiec ludowy wzywa prócz tego wszystkich Rusinów:

1) Aby dla legalnej obrony swoich praw narodowych zakładali w kraju powiatowe rady polityczne.

2) Aby tak gromady ruskie jak i pojedynczy obywatele, dla których rozwój i dobro narodu nie jest obojętnem, opierając się na prawomocnych najwyższych postanowieniach i rozporządzeniach w sprawie używania języka ruskiego w życiu publicznem, w stosunkach z władzami c. k. i autonomicznemi korzystali z tych praw w najobszerniejszem znaczeniu.

Wiec ruski wzywa w końcu posłów ruskich, wyszłych z wyboru, z woli ruskich komitetów powiatowych i centralnego komitetu ruskiego, aby jako jedyni legalni przedstawiciele półtrzecia milionowego ruskiego narodu w Sejmie, wysłuchawszy głosu wiecu ludowego i przyjętych na nim rezolucyi, nietylko usilnie starali się w odpowiedniej drodze o szybkie ich wykonanie, ale nadto, aby na najbliższem zebraniu Sejmu galicyjskiego uczynili odpowiednie wnioski do ustawy w duchu powyższych rezolucyi.

Wreszcie wiec głośno i szczerze oświadcza, iż w przypadku, gdyby większość obecnego Sejmu galicyjskiego okazała się nieprzychylną dla załatwienia sprawy równouprawnienia ruskiego narodu w Galicyi i gdyby wobec sprawiedliwych żądań zajęła stanowisko tradycyjnej negacyi jak to było w r. 1871 1872 i 1873, to w takim razie wzywamy wszystkich naszych posłów do solidarnego złożenia swoich mandatów i zachowania polityki abstynencyjnej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 30 czerwca.

Nuncyusz Vanutelli wyjechał ztąd wczoraj wśród okoliczności, jaskrawe światło rzucających na nasze stosunki i na rządy rosyjskie w Warszawie. Wyjazd nuncyusza był pierwotnie zapowiedziany na god. 9 wieczór. Od godziny 7 zaczęły się w okolicy dworca gromadzić tłumy ludu dla pożegnania odjeżdżającego wysłannika papieskiego. Policya i żandarmerya nie puszczała na plac dworcu — nie wiele to jednak skutkowało, tłumy bowiem znalazły sobie drogę do wejścia. Widząc to „władza“ dała znać ks. Vanutellemu, że nie może wyjechać o oznaczonej porze, i musi wyjazd odroczyć do godz. 11. Spodziewano się w ten sposób zebrane tysiące ludu zmusić i do rozejścia spowodować. Nic to jednak nie pomogło — i o godzinie $11^1/_2$, kiedy nuncyusz przyjechał na dworzec, było zebranych około 30.000 ludzi. W salonie 1 klasy zatrzymał się nuncyusz dłużej — rozmawiał bardzo uprzejmie z zebranymi, poczem szybko przeszedł przez peron. Z wagonu jeszcze błogosławił — a kiedy pociąg ruszył, tłumy żegnały go grzmiącem: „niech żyje!“ Odezwały się też licznie i silnie głosy: Ratuj Unitów! nie opuszczaj Unitów! Takież same okrzyki odezwały się tego dnia bardzo silnie, kiedy ks Vanutelli wracał z celebry w katedrze św Jana. Niezliczony tłum ludu zaległ plac zamkowy, Krakowskie Przedmieście, ulicę Stojańską i sąsiednie. Głosy „ratuj Unitów“ były częste a wyraźne Czy poskutkują?

Ciekawego bardzo faktu dowiaduję się z pobytu Arcyks. Karola Ludwika w Warszawie. Objawił on zamiar zwiedzenia Wilanowa. Uprzedzona o tem właścicielka Wilanowa hr. Potocka, przyspieszyła przyjazd swój z Paryża, ażeby mogła przyjąć Arcyksięstwo. Wezwała też krewnych swoich, Potockich, Zamojskich Branickich, żeby jej towarzyszyli i pomocni byli w przyjmowaniu Arcyksięstwa. Zebrało się tedy dość liczne grono, czekające gości — gdy w tem wpada osławiony exgen. gub. kijowski Czertków — powozy, które stały na dziedzińcu pałacu rozpędza — wcale nie dwuznacznie daje hr. Potockiej do zrozumienia, że mu jej powrót jest nie na rękę, i wzywa, aby prócz gospodyni samej nikt więcej nie był obecnym. Hr. Potocka tłomaczy się, że zaproszeni są tylko najbliżsi krewni, których przecie wyprosić nie może. Nic to nie pomaga — Czertków zły oświadcza, że jest to wolą samego Arcyksięcia, aby nikogo więcej prócz hrabiny nie było. Skłamał oczywiście, ale musiano się poddać, i proszeni goście musieli kryć się po pokojach i kurytarzach, aby ich nie widziano. Po zwiedzeniu pałacu zastawiono śniadanie, w którem prócz Arcyksięstwa i ich orszaku tylko sama gospodyni brała udział. Po śniadaniu, hr Potocka oświadcza arcyksiężnej, jak jej jest przykro, że nawet tak bliska kuzyna, jak córka namiestnika Galicyi, hr. Branicka nie może się jej przedstawić. A dlaczegóż nie? — Bo wyraźnie nakazano, żeby prócz mnie nikt się nie przedstawiał Waszym Ces. Wysokościom! — Ależ przeciwnie — proś ją pani i powiedz, że będę rada ją widzieć. I tak — ku wielkiemu udręczeniu Czertkowa nie tylko że się stało wbrew jego rozkazom, ale też pokazało się że pan generał skłamał. Zapewne nie pierwszy raz w życiu! Zapomniałem dodać, że generał ten był wyznaczony do towarzyszenia arcyksięciu w całej jego podróży. Jest to fakt bardzo charakterystyczny — postąpienie czysto moskiewskie a dowodzące, jak starano się o to, aby brat cesarza austryackiego jak najmniej z Polakami się zetknął.

Już to i postępowanie tutejszego konsulatu austryackiego było wcale nie świetne. Konsula nie ma — zastępuje go wicekonsul p. Pietschka. Po przemowie hr. Huberta Krasińskiego do Arcyksięstwa na dworcu kolei, tenże szanowny wicekonsul p. Pietschka popełnił ten nietakt, że pojechał do zastępcy gen. guber. Krüdenera, i do policmajstra Buturlina przepraszać ich za wystąpienie hr. Krasińskiego! Za co?? Cóż tam było obraźliwego dla Rosyi? Czy Rosya tak bardzo obawia się porównania? Złego sumienia to dowód!!

Po nowym gen gubernatorze Hurce — wiecie że się niczego dobrego nie spodziewamy. Wiezie on ze sobą jako szefa biura swego — słynnego wroga Polaków Korniłowa, niegdyś prezesa Izby skarbowej w Lublinie, potem w Warszawie. Jest to „hitryj“ patryota moskiewski — panslawista ze szkoły Katkowa. Charakterystyczny fakt, że ten Korniłow nie chciał w Warszawie przyjąć zamówionego kortu na odzież, gdy się dowiedział, że pochodzi z fabryki w Białym-Stoku — bo to niepatryotycznie, i kazał sobie dać wyrób moskiewski. Drobnostka to — ale znamionuje kierunek człowieka. Otóż ten człowiek będzie duszą rządów gen. Hurki! Możemy sobie powinszować!

Lwów, 1 lipca.

(=) Mogę was z największą stanowczością zapewnić, że informacye wasze tak lwowskie jak i wiedeńskie w sprawie ustąpienia namiestnika hr. Potockiego nie były kaczką dziennikarską, lecz polegały na rzeczywistym stanie rzeczy, albowiem hr. Potocki wyjechał ze Lwowa ze stanowczem postanowieniem żądania dymisyi. O ile wpłynął na ten zamiar namiestnika stan jego zdrowia, niewiem, — na podstawie jednak poważnej informacyi twierdzić mogę, że głównie różnica w zapatrywaniu rządu na pewną ważną sprawę krajową była tego przyczyną. W Wiedniu zdołano namiestnikowi rzecz tak przedstawić, że sprawa ta ostatecznie będzie po myśli jego załatwioną, co skłoniło hr. Potockiego do dalszego pozostania na ważnem swem stanowisku. Byłoby niepolitycznem wyjawiać obecnie o co rzecz idzie, zapewniam jednak, że jeżeli hr. Potocki swoją stanowczością osiągnie cel zamierzony, kraj nasz wiele mu będzie zawdzięczał.

Na ostatniem posiedzeniu naszej Rady miejskiej, załatwiono sprawę, o której pisałem w korespondencyi z dnia 5 czerwca (Nr. 126 *N. Reformy*) mianowicie: Sprawę założenia szkoły ruskiej we Lwowie. Wówczas obszernie omówiłem pretensyę Rady russkiej; orzeczenie trybunału państwowego i zamiar załatwienia tej sprawy ze strony referenta sekcyjnego Rady miejskiej. Tak się też stało. — Radny Dr. Gerstman imieniem sekcyi poddał onegdaj następujący wniosek pod uchwałę:

„Upoważnia się Radę szkolną okręgową do rozesłania okólnika do wszystkich dyrekcyj szkół ludowych we Lwowie z poleceniem, aby dyrektorowie już z początkiem nadchodzącego nowego roku szkolnego, zrobili spis tych dzieci, które pragną pobierać naukę w języku ruskim. Gdzie do jednej klasy zapisze się takich uczniów 40, natychmiast utworzoną zostanie paralelka z językiem wykładowym ruskim. Jeżeli zaś paralelka taka trwać będzie przez 3 lat stale, natenczas nastąpi otwarcie osobnej szkoły ruskiej“.

W motywach swoich ubolewał sprawozdawca, że dr. Dobrjański (Rada ruska) zamiast z żądaniem swem udać się wprost do Rady miejskiej, wystąpił ze skargą do trybunału, o tyle jeszcze niesłuszną. gdy we Lwowie istnieje szkoła z językiem wykładowym ruskim przy ruskiem seminaryum, a jednak mimo twierdzenia dr. Dobr. że we Lwowie jest do 800 dzieci, łaknących nauki w języku ruskim, do szkółki tej uczęszcza wcale niewiele dzieci, jedynie dzieci wyrobników a po większej części nie z miasta, lecz z okolic. Ministerstwo oświaty poleciło jednak Radzie szkolnej krajowej, aby się odniosła w tej sprawie do gminy w celu zadosyćuczynienia żądaniom ludności ruskiej. Jakkolwiek według wyraźnego brzmienia ustawy, że kto utrzymuje szkołę, ten ma prawo decydować o jej języku wykładowym nad sprawą tą możnaby przejść do porządku dziennego, sekcya jednak Rady miejskiej chcąc ją jak najlojalniej i najsprawiedliwiej załatwić, stawia powyższy wniosek.

Przeciw wnioskowi wystąpił jedynie radny dr. Ogonowski (Rusin). Przyznając wnioskodawcom najlepsze chęci i uznając wniosek jako lojalny i sprawiedliwy, nie wierzy jednak mowca, aby w ten sposób Rusini kiedykolwiek doczekali się osobnej szkoły. Ma tego dowód na gimnazyach w wschodniej Galicyi, gdzie również istnieje przepis, aby za zgłoszeniem się 25 Rusinów do jednej klasy, otwierano paralelkę z językiem wykładowym ruskim — tymczasem nie było wypadku takiego, gdyż dyrektorowie albo nie zapisują takich zgłoszeń, albo przewlekają umyślnie, aby nie wprowadzać w życie wspomnianej ustawy. W końcu żąda, aby odrzucić wniosek sekcyi a uchwalić otwarcie osobnej szkoły ruskiej bezwarunkowo.

Słusznie też odpowiedział oponentowi prof. Radziszewski, że sekcya nie chciała korzystać z prawnej podstawy, lecz pragnęła jedynie złożyć dowody, że kieruje się sprawiedliwością. Od Rusinów samych zależy urzeczywistnienie uchwały. Gdyby np. w Poznańskiem, w Królestwie Polskiem lub na Litwie pozwolono, że gdzie zgłosi się 40 dzieci polskich tam zostanie język wykładowy polski — bylibyśmy zadowoleni i niechybnie powiedzielibyśmy, że stała się nam sprawiedliwość. Skoro 800 dzieci ruskich ma się znajdować we Lwowie, nie trudno im być powinno do każdej z sześciu szkół ludowych miejskich zebrać 40 uczniów, aby mieć zaraz paralelkę. Również i w gimnazyach jeżeli nie mają takich paralelek, nie mogą narzekać na krzywdę, własnej bowiem tylko winni przypisać niedbałości, że nie korzystają ze służącego im prawa.

Do słów szanownego rektora możnaby jeszcze dodać, że gdyby w Galicyi Polacy niegdyś posiadali byli takie prawo, z pewnością nie byłoby ani jednej szkoły niemieckiej.

Dr. Ogonowski jeszcze raz podniósł, że uznaje najlepsze intencye tak sekcyi jak i rady, nie wierzy jednak w wykonanie tej uchwały. Zresztą przypuszcza, że przeszkadzają Rusinom w korzystaniu z prawa ci, którym najwięcej zależy na rozdwojeniu dwóch bratnich narodów.

Dr. Zuker zapewnie dr. Ogonowskiego, że jeżeli ta próba powiedzie się dobrze, może to wpłynąć na zawotowanie osobnej szkoły; dziś jest to niemożliwem, nie ma bowiem żadnych do tego podstaw. Uchwały powyższej Rada nie poweźmie tylko dla pozoru, ale w tym przekonaniu i nadziei, że ona wejdzie w życie. Zresztą nad wykonaniem będzie czuwał i prezydent, znany ze swej sumienności i bezstronności, jako prezes Rady szkolnej okręgowej, a w końcu w mieście, gdzie tyle dzienników, zwichnięcie intencyi Rady nie uszłoby kontroli publicznej.

Prezydent p. Dąbrowski również zabrał głos, aby zapewnić, że będzie sumiennie czuwał nad tem, aby uchwała była ściśle przez dyrektorów wykonywaną.

Rada przyjęła wniosek sekcyi jednogłośnie, a głosował za nim i dr. Ogonowski.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono wysłać jednego z techników urzędu budowniczego miejskiego na wystawę higieniczną w Berlinie, w celu zbadania tam jak również i w innych miastach niemieckich urządzeń kanalizacyi, wodociągów, brukowania ulic itd. Pojedzie inżynier Górecki, który obowiązany będzie złożyć dokładne sprawozdanie, a zwiedzić musi Stutgard, Augsburg, Heidelberg, Frankfurt n. M. i inne miasta środkowych Niemiec. Podróż trwać ma 40 do 50 dni. Na koszta podróży otrzyma 500 złr.

Dzisiaj ukonstytuował się komitet, który się ma zająć postawieniem pomnika Sobieskiemu we Lwowie, w myśl uchwały Rady miejskiej. Prezesem obrany p. marszałek dr. Zyblikiewicz, zastępcami jego hr. Russocki i dr. Rayski T. Na dzisiejszem posiedzeniu po obszernej dyskusyi powzięto następujące uchwały: 1. Pomnik ma być wykonany z kamienia, w większej jak naturalnej wielkości i ma przedstawiać Sobieskiego na koniu. 2. Pomnik ma stanąć w ogrodzie miejskim, naprzeciw głównej fasady gmachu sejmowego, gdzie obecnie założono basen. 3. Zaprosić rzeźbiarzy krakowskich i lwowskich, aby przedłożyli w przeciągu 3 miesięcy swoje plany i kosztorysy — wzywając zarazem wszystkich polskich artystów do nadesłania swych prac. 4. Ocenieniem prac zajmie się osobno wybrana komisya (jury). Czyja praca uznaną zostanie za najlepszą, ten otrzymuje bezwarunkowo pierwszeństwo do wykonania. Drugą nagrodę stanowi 500 złr. — Uchwały powyższe przedłożone zostaną lwowskiej Radzie miejskiej do zatwierdzenia. W dyskusyi marszałek przemawiał gorąco przeciw projektowi spiżowego pomnika, któryby kosztował wielkie sumy, na jakie nas nie stać, zaś prof. Zacharjewicz i Marconi przeciw wyborowi miejsca w ogrodzie miejskim.

Rada miejska w Brzeżanach uchwaliła również postawić pomnik Sobieskiemu. Prof. Marconi otrzymał już polecenie wypracowania projektu. Tamże stanie wspaniały pomnik Mikołaja Sieniawskiego założyciela miasta, kosztem hr. Potockiego St., który również p. Marconiemu powierzył wypracowanie planów i wykonanie.

Dziś odbyło się w ogrodzie Prochaski zgromadzenie robotników, o czem w następnym liście.

Wiedeń, 30 czerwca.

(=) Względy przyjaźni dla hr. Taaffego są u pana namiestnika Potockiego oczywiście silniejsze niż względy na samego siebie. Jedno bezpośrednie zetknięcie się z prezesem gabinetu, jedno słówko kruszy wszystkie zamiary i zamysły powzięte w oddali. Dla hr. Taaffego p. Potocki wszystko uczynić gotów, bądź, że hr. Taaffe powie: „przyjmijże mi pan do Galicyi pewnego starostę, który mi na Bukowinie jest niewygodny“, bądź, że zażąda poświęcenia z własnej osoby p. Potockiego. Ten zupełny brak wszelkiego egoizmu wobec hr. Taaffego pochodzi nietylko z pobudek szlachetnego serca, która to szlachetność acz zawsze piękna, często okazuje się wadą narodową, lecz także z pobudek politycznych. Pan namiestnik widzi w dzisiejszym prezesie gabinetu piastuna rządu nie dla frazesu, lecz szczerze sprzyjającego krajowi i dlatego poczytuje sobie za obowiązek patryotyczny w niczem nie utrudniać, we wszystkiem ułatwiać hr. Taaffemu rządy. Możnaby tak co do założenia, jak co do konsekwencyi z niego niezupełnie zgodzić się z p. Potockim; możnaby zakreślić tak założeniu jak konsekwencyi pewne granice: ostatecznie jednak, biorąc rzecz jak jest, trudno nie uznać, że pan namiestnik nietylko hr. Taaffemu, lecz i krajowi przynosi ofiarę.

Zdaje się, iż także z zamysłu usunięcia się z namiestnictwa takąż ofiarę przynieść jest już gotów po pierwszem zaraz spotkaniu się z hr. Taaffem podczas teraźniejszego pobytu swego w Wiedniu. Widzimy to z wczorajszego półurzędowego komunikatu w *Fremdenblacie*, gdzie powiedziano, że „zdrowie namiestnika Galicyi jest wprawdzie nadwerężone, z drugiej strony jednak hr. Potocki myśli sprawować ciężki i pełen odpowiedzialności urząd swój. dopóki tylko zdrowie mu pozwoli“. *Fremdenblatt* dodaje wprawdzie, że „nie można przeto mówić o postanowionem lub zamierzonem usunięciu się z wysokiej posady“, ale dodatku tego nie można brać dosłownie, szczególniej gdy *Fremdenblatt* przeczy nietylko postanowieniu, które ostatecznie nie od samego p. Potockiego zawisło, lecz także przeczy zamiarowi. Zresztą samo ukazanie się tego zaprzeczenia w *Fremdenblacie* jest świadectwem wartości jego; gdyby bowiem p. Potocki rzeczywiście był przyjechał do Wiednia bez zamiaru podania się do dymisyi, gdyby przeto rząd stanowczo chciał był zaprzeczyć czemuśkolwiek, komunikat odnośny byłby się ukazał nie w *Fremdenblacie*, lecz w *Wiener Abendpost*.

Z tego wszystkiego wynika, że sprawa ma się obecnie tak: Pan namiestnik uczyni, co mu poradzili wczoraj lekarze tutejsi profesor Nothnagel i dr. Standhartner, których konsultował wczoraj po południu; od skutku zaś zależeć będzie zaniechanie zamiaru usunięcia się z namiestnictwa, lub też niezaniechanie Byłaby z pomiędzy obu ewentualności ta droga wyjścia, że p. Potocki pozostałby namiestnikiem, ale nie zajmowałby się sprawami urzędu swego, pozostawiając je p. Zaleskiemu. Zachodzi tylko pytanie, czy przywykłszy do pracy urzędowej mógłby siedzieć w gmachu namiestniczem z założonemi rękoma. Tego p. Potocki pewnieby nie przeniósł na sobie, i dlatego owa droga wyjścia dla niego byłaby mało przydatna.

Wczoraj w południe odwiedził pana namiestnika arcyksiążę Karol-Ludwik. Mówiono z sobą o stanie zdrowia pana namiestnika, który arcyksięcia głównie obchodził, dalej o wrażeniach arcyksięcia z uroczystości koronacyjnych w Moskwie i o zainteresowaniu się ludności warszawskiej osobą arcyksięcia w powrocie z Moskwy co Warszawianom tak źle zapisano u rządu rosyjskiego.

Wiedeńska rada miejska uchwaliła wczoraj jednomyślnie wniosek o wysłanie deputacyi z adresem do cesarza przeciw decentralizacyi kolejowej. Adres będzie dopiero wypracowany, ale uchwała wczorajsza jaknajwyraźniej nam już powiada, że sprawa ta nie jest bynajmniej pojmowana przez wiedeńską radę miejską jako ekonomiczna, lecz jako wyłącznie i w wysokim stopniu polityczna; co więcej uchwała ta powiada nam, że wiedeńska rada wyprawia tylko wielką demonstracyą polityczną. Przedewszystkiem bowiem brzmienie uchwały jest dosłownem powtórzeniem uchwały Sejmu dolno-austryackiego, której treść jest polityczna, i to nie krajowo polityczna, lecz państwowo-polityczna; do znanych słów o „wielkiem niebezpieczeństwie dla jednolitej administracyi państwa“ dodano tylko słowa: „z którą pomyślność miasta Wiednia nierozłącznie jest powiązana.“ A dalej uchwalono podziękę dla Sejmu dolno-austryackiego, która to podzięka jest demonstracyą przeciw rządowi, który przez swego komisarza w Sejmie dolno-austryackim zwalczał uchwałę powtórzoną obecnie przez radę miejską. Aby zaś nie pozostawić nikogo w wątpliwości, że radzie miejskiej nie chodzi o sprawę ekonomiczną, lecz jedynie o demonstracyą polityczną, referent rady miejskiej stwierdził, że chodzi tu „nie o rywalizacyą między Lwowem a Wiedniem“, lecz o to, aby nie dopuścić „wyparcia urzędników niemieckich, a zastąpienia ich polskimi“, jakoteż o jedność administracyi państwa. Zachodzi tedy pytanie, czy będzie można nadużyć osoby cesarza do tej demonstracyi. Zdawałoby się nam, że posłuchanie u cesarza dla przyjęcia tego adresu jest poprostu niepodobieństwem; zobaczymy, jak hr. Taaffe rzecz tę będzie pojmował; bez niego bowiem deputacya nie będzie mogła uzyskać posłuchania.

Uchwała rady miejskiej zapadła jednomyślnie, bo rzecz cała była z góry ułożona za kulisami. Sam tylko burmistrz Uhl, jako przewodniczący, nie głosował i do zakulisowych przygotowań nie należał On też sam jeden tylko zepsuł układ zakulisowy o tyle, że uchwała miała zapaść bez wszelkiej dyskusyi, on zaś musiał zabrać głos i wywołać scenę krótką, ale skandaliczną, bo musiał stwierdzić, że referent rady miejskiej sfałszował charakter sprawozdania burmistrza z rozmowy swej z hr. Taaffem o decentralizacyi kolejowej. Sprawozdanie to oddawało słowa hr. Taaffego dokładnie, a referent rady miejskiej utrzymywał, że sprawozdanie to jest tylko streszczeniem słów hr. Taaffego. Tak wymagała tendencyjność stanowiska zajętego przez radę miejską; bo gdyby sprawozdanie burmistrza było pojmowane po prawdzie, tj. jako zawierające dokładnie słowa hr. Taaffego, wtedy rada miejska nie byłaby mogła wcale zajmować się sprawą decentralizacyi kolejowej; chcąc zaś zajmować się nią, i to jeszcze dla wyprawienia jedynie demonstracyi, trzeba było przedstawić sprawozdanie burmistrza jako niedokładne. Widzimy tu postępowanie całkiem podobne do postępowania lewicy, parlamentarnej, gdy jeszcze była u władzy. — Wówczas szykanowała gabinet ks. Auersperga; dziś lewica parlamentu faktycznie jest u władzy w wiedeńskiej radzie miejskiej i szykanuje swojego burmistrza.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 lipca

Z Brodów donoszą, że objeżczyki pochwycili pod Radziwiłowem podejrzaną jakąś osobę; władze rosyjskie utrzymują, że to jeden z przewódców rewolucyjnych rosyjskich, a nazywa się Smirnow.

Nasz korespondent pisze nam z Wiednia:

(=) Świeże jeszcze zaprzeczenie zamiarowi p. Potockiego ustąpienia z namiestnictwa w jednym organie półurzędowym doznaje dziś zaprzeczenia w drugim takimże dzienniku; stara *Presse* bowiem podaje dziś, po wyjeździe p. Potockiego z Wiednia, a więc w chwili, gdy decyzya jego mogła stać się już mniej wątpliwą lub chwiejną, wcale inną wiadomość, niż podał we czwartek *Fremdenblatt*. Doniesienie starej *Pressy* zupełnie zgadza się z naszem doniesieniem w liście ostatnim. *Presse* pisze: „Namiestnik zasiągnął w Wiedniu porady lekarskiej i otrzymał uspokajające zapewnienie, że bardzo wprawdzie potrzeba mu przydłuższego wypoczynku, że jednak stan zdrowia jego w ogólności nazwać można zadowalającym. Skutkiem tego hr. Potocki zdecydował się też zaniedbać chwilowo pierwotnego zamiaru i poświęcać się służbom państwa i kraju, jak przedtem. Spodziewamy się, że hr. Potocki z urlopu swego powróci ukrzepiony na swoją posadę.“. To brzmi wcale inaczej od zaprzeczenia nawet zamiarowi ustąpienia. Ostatecznie tedy rzecz wcale się nie zmieniła; pierwsza wiadomość *Nowej Reformy* z d. 23 czerwca nietylko się sprawdziła w dotychczasowem stadyum rzeczy, lecz i na przyszłość zatrzymuje całe znaczenie.

Ciszę w wewnętrznej polityce austryackiej przerywają tylko odbywające się obecnie wybory do Sejmu czeskiego, będącę, jak już kilkakrotnie podnosiliśmy, faktem pierwszorzędnej doniosłości. Jeżeli Czechom uda się uzyskać przeważną większość w Sejmie, polityka autonomiczna zrobi bardzo ważny krok naprzód — wtedy bowiem Sejmy dwóch największych i najludniejszych krajów monarchii: galicyjski i czeski, będą mogły polityce tej silny i praktyczny dać wyraz. Z dotychczasowych wyników wyborów czeskich, jeszcze nie można pozytywnych wyprowadzić wniosków. Przy dokonanym 28 czerwca wyborze z małych posiadłości, rezultat był z góry do przewidzenia — walka była niemożliwą — 48 okręgów czeskich wybrało tyluż Czechów, w 30 okręgach przeważnie niemieckich wyszło tyluż Niemców. W jednym tylko okręgu klub czeski naraził się samowolnie na porażkę — stawiając niepotrzebnie na okręg niemiecki ks. Schwarzenberga, który też oczywiście upadł. Walka była w kilku okręgach między „starymi“ a „młodymi“ Czechami — i przeszło wbrew klubowi trzech młodych: Gregr, Tilszer i Herold.

Ważniejsze i ciekawsze były sobotnie wybory z miast. Cały rezultat nie jest jeszcze wiadomy — dotychczas wiemy tylko, iż wybrano 31 Czechów, a 16 Niemców — o 40 wyborach jeszcze nie mamy wiadomości. Zwycięstwo świetne odnieśli Czesi w Pradze, która tym razem wybrała samych Czechów. Walka toczyła się na Kleinseite i na Josephstadt, gdzie żydzi głosując tym razem solidarnie z partyą narodową, pomogli jej do zwycięstwa.

O przyczynach zamianowania gen. Hurki generał-gubernatorem Warszawy donosi biuro Reutera, że nominacyę przypisać należy do pewnego stopnia memoryałowi, który Hurko wystosował do cara ubiegłej zimy. Memoryał ten przedstawiał stosunki odeskie w najsmutniejszem świetle. Hurko zaznaczył w nim, że ludność tamtejsza pozbawioną jest zupełnie patryotyzmu, a lud wiejski jęczy pod ciężkim jarzmem urzędników administracyjnych. Wszelkie usiłowania, zmierzające do naprawy stosunków, nie odniosły skutku. Na memoryale tym Aleksander III miał dopisać następujące słowa, zwrócone do komitetu ministrów: „Bardzo przygnębiające“. Nominacya Hurki na generał-gubernatora Warszawy niebawem postanowioną została.

W Berdyczowie, jak donoszą *Nowosti*, utworzyło się stowarzyszenie żydowskie „Dorszej Tapipym“, co oznacza: „pragnący reformy“. Stowarzyszenie to wywołane zostało jakoby uznaniem potrzeby reformy religijnej. Na czele stoją miejscowi bogacze żydowscy. Stowarzyszenie ma podobno na celu propagowanie szybkiej reformy w wyznaniu mojżeszowem za pomocą broszur, książek, otwierania bibliotek, urządzania odczytów itd. itd. Na czem atoli owa reforma ma polegać, gazeta nie powiada.

Kolej żabińsko-pińska ma przejść w ręce ministerstwa komunikacyi z pod zarządu ministerstwa wojny.

Dzienniki petersburskie podają jako pogłoskę, że wybór znanego publicysty, byłego profesora uniwersytetu i redaktora *Poriadka*, a obecnie redaktora *Wiestnika Jewropy* Stasiulewicza na towarzysza (zastępcę) prezesa petersburskiej rady miejskiej nie uzyskał potwierdzenia ministra spraw wewnętrznych.

Oberpolicmajster w Petersburgu generał Gresser skorzystał z nieporządków, jakie się wydarzyły w nadnewskiej stolicy dnia 28 maja, i wymógł na carze przywrócenie prefektury (*gradonaczalstwa*) w Petersburgu.

Liczył on na niezadowolenie carskie z powodu tych nieporządków tudzież niektórych rozkazów wydanych przez radę miejską i przekonał cara, że porządek publiczny i spokój dotąd nie będzie zapewniony. dopóki władza nie spocznie w rękach prefekta *(grado-naczalnika)* przez cara mianowanego. Urząd ten znacznie ogranicza zakres działania władzy gminnej, jedynej instytucyj liberalnej, która w pewnych przypadkach może ukrócić samowolę czynowników. Nowy to dowód, że o żadnych ustępstwach rząd rosyjski nie myśli.

Doniesienia z tureckich źródeł pochodzące, jakoby powstanie w Albanii zupełnie było stłumione — okazały się mylnemi. Z Cattaro donoszą, że powstanie trwa dalej. Gdy 200 Albańczyków poddało się Hafizowi-paszy, zezwolił on na dalsze sześciodniowe zawieszenie broni w nadziei poddania się wszystkich powstańców. Gdy jednak Hafiz jako główny warunek postawił oddanie wszelkiej broni, oświadczyli Albańczycy, że rozbroić się nie dadzą, bo wtedy już bezwarunkowo byliby oddani na łaskę Czarnogórców. Albańscy powstańcy są skoncentrowani w górach Hotti. Hafiz-pasza wyznaczył nagrodę 300 lirów tureckich za schwytanie dowódcy powstańców.

Sprawy sądów krakowskich.

(Wizytacya sądu krajowego karnego w Krakowie.

Przystępując na tem miejscu do omówienia spraw sądu karnego z powodu lustracyi p. Macieja Czyszczana delegata *ad hoc* p. prezydenta sądu wyższego, musimy się przedewszystkiem zastrzedz, iż nie występujemy bynajmniej przeciw osobie prezydenta p. Kaweckiego, który jest znakomitem kierownikiem sądu, jurystą *par excellence* — ani też przeciw pojedynczym członkom trybunału tego, którzy z zaparciem się pracują nad siły; wystąpić musimy jednak kategorycznie przeciw wadliwościom urządzenia całego spowodowanym brakiem sił, krzywdzącą oszczędnością.

Zaznaczmy najprzód, iż najcenniejszym skarbem jest wolność osobista i cześć obywatela, a te są zdane w ręce sądu karnego, tak w chwili pozbawienia wolności przez areszt śledczy, jak w chwili sądu i wyroku. W obydwóch tych, tak ważnych stadiach, sąd krajowy karny w Krakowie, będący jednym z największych sądów monarchii rakuskiej, wysokiemu swemu powołaniu ani jako sąd śledczy, ani jako sąd orzekający odpowiedzieć nie może — a to dla braku odpowiednich sił konceptowych i manipulacyjnych.

Sprawę tę podzielimy na cztery części: w pierwszej mówić będziemy o sądzie śledczym, w drugiej o sądzie orzekającym, w trzeciej o wykonaniu kary, w czwartej o urzędach pomocniczych.

Co do punktu pierwszego to sędziami śledczymi w Wiedniu i w niemieckich prowincyach Austryi są przeważnie radcy sądowi, wyjątkowo tylko adjunkci i nigdzie auskultanci; w Krakowie od pięciu lat ani jeden radca nie sprawuje urzędu sędziego śledczego, natomiast mamy dwóch sekretarzy, czterech adjunktów i jednego auskultanta sędziami śledczemi.

Dla miasta Krakowa liczącego przeszło siedemdziesiąt tysięcy ludności, dla powiatu krakowskiego i dla 14 sądów powiatowych jest wszystkiego siedmiu sędziów śledczych, którzy w dodatku przynajmniej dwa razy w tygodniu, jako sędziowie wotujący przy rozprawach zasiadają.

Zapytujemy, czy godzi się, aby o wolności człowieka decydował najmłodszy rangą urzędnik pomocniczy sędziowski choćby był i najzdolniejszym? i jakie stanowisko auskultanta wobec prokuratora, który jest w randze radcy i aspiruje na prezydenta? czyż mimowoli członkowie izby radnej, gdy się sędzia śledczy auskultant nie zgadza z prokuratorem, nie pójdą już dla samej powagi za zdaniem prokuratora?

Sędziowie śledczy są tak przeciążeni pracą, iż są tacy, którzy mają i po 70 śledztw wiszących równocześnie w toku!! czyż można prowadzić z należytą ewidencyą 70 śledztw?

Sędzia śledczy powołany do rozprawy, jako sędzia orzekający, pozostawia bióro bezpłatnemu praktykantowi, a potem często podpisuje protokóła w sprawach, w których sam obwinionego lub świadka nie słuchał. Takim faktem niestety sędziowie nie zaprzeczą — bo są one prawdziwe!

Urządzenie manipulacyi jest takie, iż przepis przesłuchania przyaresztowanego obwinionego w 24 godzinach staje się prostą illuzyą — przepisy o dobraniu świadków sądowych dla zupełnego braku tej instytucyi są czczą literą prawa, areszt kolizyjny wobec przepełnienia aresztów, pomieszania zawyrokowanych z pozostającemi w aresztach śledczych i w ten sposób ułatwionej komunikacyi na zewnątrz — należy do mrzonek.

Socyalizm stworzył w ostatnich czasach nadto i procesa uprzywilejowane — i tak gdy ktoś dopuści się kradzieży, do której się z całą skruchą przyznaje, podając, iż nie potrafił przezwyciężyć głodu i że kradł nie dla przyjemności, lecz z gwałtownej potrzeby — stosuje się do niego cały aparat śp. Feuerbacha teoryi odstraszenia streszczony w § 175 procedury karnej, który ujęty w swojskie słowa co do złodzieja tak bywa wytłumaczonym: „złapaliśmy cię ptaszku na gorącym uczynku — gotoweś ucieknąć — tyś sam jeden na kradzieży nie był, — a co najgorsze gotoweś znowu co porwać, a zatem siedź!“ Siedzi też w nieskończoność, bo z braku sił sądowych śledztwo się przewleka. Ale w procesach politycznych a zwłaszcza przeciw socyalistom, na których sąd nasz tyle już czasu zmarnował, pisać trzeba sążniste sprawozdania — p. prokurator berychtuje (oczywiście po niemiecku) panu nadprokuratorowi, tenże p. ministrowi — pan delegat Badeni panu namiestnikowi a względnie jego specyalnemu w tych sprawach zastępcy panu Loeblowi — dyrektor policyi p. hr. Taaffemu; chcąc się więc tych berychtów pozbyć, usuwa się inne sprawy z porządku dziennego, i następuje fatalna zwłoka w innych sprawach, w których nieraz trzeba wyroku uniewinniającego w nieskończoność oczekiwać w areszcie śledczym.

Co do sądu orzekającego to ten co do przeciążenia pracą nie różni się od sądu śledczego. Siedmiu sędziów orzekających dla tak wielkiego okręgu jest również o wiele za mało, jeżeli się zważy, iż panowie sędziowie przewodniczyć muszą przynajmniej przy stu rozprawach przed sądem przysięgłych, przy 1300 rozprawach przed zwykłym trybunałem i przeszło przy 1200 rozprawach apelacyjnych w przekroczeniach.

Jak rok długi panowie orzekający sędziowie dzień w dzień z wyjątkiem soboty, w którym to dniu odbywają się sesye — muszą albo prowadzić rozprawy jako przewodniczący lub być sędziami asesorami — gdy w ten sposób nie mają wolnego czasu do przygotowania się do prowadzenia rozpraw i do napisania wyroków w sprawach już osądzonych — czynność tę ostatnią odbywać są zmuszeni podczas rozpraw — w których nie przewodniczą. Że to się dzieje często z ciężką krzywdą podsądnych, zdaje się i laikowi być aż nadto zrozumiałem, i ztąd da się wytłumaczyć nader wielka liczba żądań o wznowienie śledztwa i wyroków niewinnie osądzonych; jak majora H. o oszustwo i sprzeniewierzenie tudzież o podpalenie, gdzie niedawno ława przysięgłych w Wadowicach uniewinniła zasądzonego przez sąd krakowski, jako podpalacza już po 4 latach odcierpianej kary.

Tutejsi adwokaci skarżyli się już w ministerstwie przed laty, iż z powodu przeciążenia pracą sędziowie wotanci są zmuszeni w trakcie rozpraw czem innem się zajmować, lecz proste zaprzeczenie ex praesidio wystarczyło, aby sprawę tę wrzucić do kosza Zdaje nam się jednak, że nie ma ani jednego sędziego, któryby zaprzeczył tej okoliczności znanej zresztą bardzo dobrze i władzom sądowym wyższym, — a o czem niech się p. radca Czyszczan naocznie przekonać zechce — a dojdzie do przeświadczenia. że rozprawy prowadzą się szybko jak we młynie — z książki leżącej w przedpokoju sali rozpraw przekonano się iż 30 rozpraw apelacyjnych rozpisanych jest na jeden dzień — zdarzają się w skutek tego wypadki (przed 8 laty) iż miano wydać wyrok za kradzież przeciw osobie obwinionej o dzieciobójstwo — wstrzymano się dopiero tuż przed ogłoszeniem wyroku, gdy jeden z sędziów assesorów p. Ł..... stwierdził, iż zachodzi myłka w osobie obwinionej.

Izba radna winna mieć swych stałych referentów i obradować dzień w dzień ile razy zajdzie tego potrzeba — nie powinni głosować i referować sędziowie śledczy lecz sędziowie orzekający i to sami radcy, jak się to dzieje w Tarnowie. Obrońcy powinni być tak samo chętnie widziani jak oskarżyciel publiczny albowiem obydwom rozchodzić się winno o wykrycie sprawy. Jakiś dowcipniś słusznie raz nazwał przybranie sobie obrońcy wobec sądu, który się dla przeciążenia spieszyć musi — okolicznością winę obwinionego grubo obciążającą.

Ze względu na §§ ustawy prasowej przemilczmy dalsze usterki a przejdziemy do trzeciej części t. j. do wykonania kary.

Tutejszy dom kary zbudowany i obliczony jest co do kubatury tak, że tylko 400 więźniów w gmachu tym mieścić się powinno, był jednak czas, że w gmachu tym mieściło się 1160 aresztowanych, a dzisiaj jest około 700 osób, które tak są pomieszczone, iż zaledwie różnica co do płci bywa zachowana, jednem słowem jak śledzie w beczce, młodzi przestępcy siedzą razem ze starymi, początkujący zbrodniarze z nałogowymi i wytrawnymi — uwięzieni w areszcie śledczym z zawyrokowanymi a co najciekawsze iż wbrew wyraźnemu przepisowi § 405 prc. karnej bywają w tych samych więzieniach trzymani skazani na wyższą karę jak jeden rok ciężkiego więzienia.

Nadzór nad tutejszym domem kary sprawuje wzorowo nad siły fizyczne pan Jan Lichański za dawniejszych prezydentów odznaczony pochwałami a nawet dekorowany. Pełni on służbę swą zastępując 4 urzędników. Gdy w domu kary na Wiśniczu jest drogo płatny dyrektor i 3 urzędników na 400 więźniów, u nas w Krakowie na częstokróć $2^1/_2$ razy tak wielki stan więźniów pełni służbę jeden inspektor, najniższej rangi urzędniczej.

Co do urządzenia manipulacyi to i tu są braki na każdym kroku tak w odpisywaniu jak i w doręczaniu, a dość tylko wspomnieć, iż p. dyrektor manipulacyi mąż zacny i zasłużony po 40 letniej czystej jak łza służbie dopiąwszy w manipulacyi najwyższego stanowiska zmuszonym jest częstokróć mając tylko 4 dyetaryuszów do dyspozycyi sam przepisywać załatwienia nagłe; w jego przedpokoju pracuje przy prasie autograficznej Kazimierz na 2-letnie więzienie skazany (nie w aresztanckiej bluzie) a z pod którego pióra i prasy wychodzą dziwolągi ortografii jak: najrychleńsze, kontekstace, Urzęd i t. p.

Jeżeli pan prezydent sądu wyższego chce zaprowadzić zmiany i przyczynić się do poprawy na lepsze opłakanych stosunków sądu karnego, niech posłucha starego praktyka i w obec tego, że do dnia dzisiejszego w sądzie karnym od nowego roku jest 1120 śledztw nowych, 590 oskarżeń, a odwołań w przekroczeniach 692 — exhibitów ogółem 12,700 zdziała swym wpływem w Wiedniu:

1) Aby sędziów śledczych było co najmniej 10 i to 4 radców, a reszta zdolnych starszych sekretarzy i adjunktów.

2) Aby sędziów orzekających było co najmniej 10.

3) Aby wybudowano odrębnie od sądu karnego odpowiedni dom karny.

4) Aby powiększono siły manipulacyjne tak, aby nigdzie nie używano dyetaryuszów, jako urzędników, jak to ma miejsce szczególnie w prokuratoryi państwa.

5) Aby zwiększono dotacyę funduszu inkwizycyjnego tak, aby odpowiednio lekarzy sądowych i innych znawców nie na podstawie skąpych taryf z zeszłego wieku honorowano — aby, gdzie tylko się rozchodzi o wolność człowieka, wysyłane były na miejsce czynu dla pośpiechu komisye sądowe — i w końcu, aby tyle było dyetaryuszów, by każde załatwienie tego samego dnia przepisanem i doręczonem być mogło.

Sprawy sądowe.

***Kraków**, 28 czerwca.*

(Rozbójnicze morderstwo, rabunek, kradzież, uczestnictwo w kradzieży i oszustwo.)

(Dokończenie.)

Trybunał przychylił się do wniosku prokuratatora, aby wezwać na świadka c. k. koncepistę Swolkiena. Ten zapytany o zeznanie Siedlarskiego oświadcza, że świadek ten był pytany jeden z pierwszych w dniu odkrycia morderstwa i że jego zeznania zostały z całą skrupulatnością do protokółu zapisane. Sprowadzony Siedlarski, po przedstawieniu mu oświadczenia p. Swolkiena mówi dziś, że może być, że był istotnie tego dnia u Słowika, ale sobie tego nie przypomina. Zeznania dalszych świadków, faktora z N. Sącza Dawida Grima, właściciela szynku Klausnera i jego żony — dalej Edwarda Kudasa, agenta policyjnego i woźnego Wierzbanowskiego, nie mają ważniejszego znaczenia.

Żandarma Kauckiego, patrolującego 24 list. 1882 w nocy koło godz. 12 za Pleszowem, gdy nasłuchiwał za czemś podejrzanem, doleciały słowa: „W tem miejscu ukrywał się jeden przez lat ośm“. Zwabiony tem podszedł bliżej — noc była dość jasna, dostrzegł więc łatwo dwóch ludzi, których zatrzymał. Jeden z nich. Wasilewski, wylegitymował się zaraz konsensem na karuzel, znał go zresztą z widzenia. Gdy interpelował drugiego, Wasilewski, który ciągle uprzedzał odpowiedzi towarzysza, odrzekł, że niema się co o niego obawiać, gdyż jestto prawnik ze sądu. A zbliżał się Wasilewski podczas rozmowy zawsze tak blisko do świadka, że ten zniecierpliwiony tem, przyłożył mu bagnet do piersi i kazał mu odstąpić na bok i do rozmowy się nie mieszać. Towarzysz Wasilewskiego podał teraz sam, że się nazywa Lipiński i jest dyurnistą w sądzie — na poparcie podał nazwiska, kilku żandarmowi znanych urzędników. Za powód swej obecności w tem miejscu podali gospodarski interes jakiś do pana Popiela.

W kilka dni potem, 27 listopada dowiedział się świadek o kradzieży w kaplicy cmentarnej. Kradzież ta, jak dowodziły ślady błota na murze kaplicy pod oknem, musiała być popełniona nocą między 25 a 27 listop., gdyż wówczas mróz chwycił, więc błoto owo musiało być tam przedtem naniesione. Śledząc wówczas za owymi ludźmi, których w nocy z 24 listopada spotkał, zaszedł do Gościny, mającego reputacyę renomowanego złodzieja. Gościnowa podała mu, że ci dwaj ludzie, z których jednego tj. Wasilewskiego zna jako człowieka niemoralnego i dlatego męża przed nimi ukryła, byli u niej owej nocy, a niezastawszy męża, zostawił mu Wasilewski karteczkę. Na niej napisał zaproszenie do karczmy czerwonej, gdyż ma do niego interes, na którym obaj, tj. on i Gościno zarobią. Na odpowiedź Wasilewskiego, że miał w istocie dlań robotę blacharską, odpowiada żandarm, że Gościno z professyi jest browarnikiem, a blacharstwem zarobkowo się nie trudni.

Za cel włamania się do kaplicy podaje żandarm prawdopodobną chęć okradzenia grobowca, gdyż powszechne zdanie w okolicy opowiada, że jeden z Kirchmajerów pochowany został z sygnetami i krzyżem złotym.

L. Gościnno, przywołany z więzienia, nie zeznaje nic ważniejszego, z odczytanych zaś aktów pokazuje się, że panowie Gościnno i Wasilewski korespondowali z sobą w kryminale. I tak Wasilewski pisze do towarzysza niedoli, podając mu wskazówki, co ma w śledztwie zeznawać, donosi mu, że Czarn. już 6 razy złapał się na kłamstwie, dziękuje mu w końcu za korzystne dlań zeznania. Gościno odpisuje odpowiadając, że dola jego nie jest tak bardzo ciężką; spaceruje sobie z numeru do numeru, urządza faciendy i handelki swą toaletą i jemu ofiaruje w tym celu swe powolne służby.

Dalszy świadek Paweł Gil, grabarz z Pleszowa, znalazł 25 listopada 1882 r., wchodząc do kaplicy cmentarnej, wybite w tejże okna — co zrazu przypisywał gwałtownemu „powietrzu“, jednak „powietrze“ to nie mogło powyrzucać zamkniętych szuflad z komody — skraść 3 świece woskowe, dobierać się siekierą do silnie zamkniętych drzwi grobowca rodziny Kirchmajerów, a co najgorsza, zrzucić z ołtarza portatyl, t. j. kamień, zawierający w środku relikwie, na którym kapłan w czasie ofiary kielich ustawia. Relikwie z owego portatylu zniknęły również. O ostatnim szczególe w śledztwie mowy nie było — prokurator wnosi więc wezwać do rozprawy proboszcza z Pleszowa, aby te okoliczności stwierdził — gdyż w takim razie musiałby rozszerzyć oskarżenie w kierunku zaburzenia religii przez kradzież rzeczy, do służby bożej przeznaczonych.

Trybunał przychyla się do tego wniosku.

Odczytano zeznanie Brunnera, u którego Czarnomski przedstawiwszy się jako Dobrzański, dostał robotę w kopalni, poczem skradł z wspólnego z nim mieszkania 20 złr. i rzeczy wartości 19 złr.

Czarn. przyznaje się tylko do 10 złr., które niby à conto swych należytości zabrał.

P. sierżant nowosądeckiej policyi Pociecha, otrzymawszy telegraficzny rysopis Czarnomskiego, wybrał się na polowanie za nim po miejscowych hotelach. W szynku Klausnera znalazł indywiduum, w podejrzany sposób podobne do otrzymanego rysopisu. P. sierżant zapytał osobę tę o generalia i dowiedział się, że ma przyjemność mówić z p. Siedleckim organistą z Bobowy. Jakkolwiek p. sierżant niezna Bobowy i jej mieszkańców, wypytywał jednak nader podstępnie o nazwiska tamtejszego księdza i różnych obywateli, nie doszedłszy zaś tą drogą do celu, chwycił się innego podstępu: „A zna pan kowala z Bobowy?“ zapytuje znienacka samozwańczego organistę. „A jakże! znam!“ odpowiada zapytany — (jużci musi być organistą z Bobowy, pomyślał p. sierżant, skądżeby inaczej znał kowala). „A jak ten kowal się nazywa?“ — „A, tego nie wiem!“ otrzymał odpowiedź. (Aha — nie organista. bo nie wie nazwiska kowala!) „A jak ten kowal wygląda?“ „No, jak kowal: wysoki, tęgi mężczyzna!“ (Oho! nikt ino morderca Słowika, bo ta perła kowali jest wprawdzie pięknie rozrosła, ale niskiego wzrostu!) Uwięził zatem Czarnomskiego.

Dworzański i Malcher, którzy przyjęli do swego pomieszkania Czarnomskiego, podają szczegóły dokonanej u nich kradzieży, do której w końcu Czarn. się przyznaje. Ciekawym epizodem było przesłuchanie Josla Podhorzera, handlarza zbożowego. któremu Czarn. skradł 38 złr. d. 21 listopada 1881 r. W dniu owym nocował u swego przyjaciela pana Jankla Szapiry, mając przy sobie znaczniejszą sumę pieniędzy srebrem i 38 złr. papierami, a co gorzej, mając za towarzysza człowieka, którego twarzy nawet nie widział, gdyż była ona przykryta kołdrą. Pieniądze miał Josl włożone w kaftan, który dla bezpieczeństwa pod siebie podłożył. W nocy Josl, którego od lat męczy astma, kaszlał i kaszlał; gospodarz jego Szapira, śpiący w sąsiednim pokoju, przewracał się niespokojnie na łóżku: „Jak ten Josl kaszle, aj. jak kaszle! — innym razem nie dałbym mu noclegu ani za 2 złr., ale teraz chwała Bogu gości niema — niech kaszle!“ Josl kaszle coraz gorzej. — „Josl, co ci to? pyta przyjaciel, że tak kaszlesz?“ — „To już taka moja natura, że muszę kaszleć!“ — Usnęli obaj — tymczasem towarzysz Josla zebrał się i wyniósł z pokoju. Za chwilę budzi się Szapira, zbudzony wielkim krzykiem — Josl nie kaszle już, ale płacze! „Gwałt! zrobił mi szkody na 38 złr.!“ Pokazało się, że Joslowi z kaftana, na którym leżał, zginęła owa suma w banknotach. Towarzysz miłego noclegu, który zniknął bez śladu, a w którym poznaje obecnie Szapira Czarnomskiego, był według jego opisu ubrany „po niemiecku, einfach: a Rock, Paar Hoisen“ etc., miał czarne wąsy i włosy.

Świadek S. Kuźmiński, przebywszy różne koleje, jako oficer wojsk rosyjskich, następnie tureckich, przybył stęskniony do ojczyzny — we Lwowie przyjąwszy służbę w Kulparkowie, poznał Czarnomskiego, pracującego przy desinfekcyi miasta. Jakkolwiek sam żył w stosunkach, graniczących z niedostatkiem — widząc ciężką dolę Czarnomskiego, pracującego sumiennie na kawałek chleba, ulitował się i podzielił z nim po bratersku sukniami i bielizną. W kraju dokuczała im bieda — postanowili emigrować do Ameryki, aż do Przemyśla zaszli piechotą; tu Czarnomski wystarał się o 2 bilety do Krakowa, gdzie przybyli w lutym i zamieszkali u Malchera przy ul. Brackiej. Po kilku dniach Czarnomski zniknął, wkrótce atoli wrócił, podając, że był w Poznaniu; przywiózł wówczas ze sobą złoty zegarek; w lutym popełnił ową kradzież na biednych studentach i zniknął.

Podczas opowiadania Kuźmińskiego o poznaniu się jego i stosunku do Czarnomskiego, pierwszy raz widzieliśmy wzruszenie, malujące się na licach oskarżonego; stalowa jego źrenica, która zdawała się niezdolną być do płaczu, zamgliła się i w końcu dwie łzy, długo powstrzymywane i ukrywane, stoczyły się po twarzy Czarnomskiego.

Ks. Stępiński, proboszcz z Pleszowa, podaje, że kradzież w kaplicy cmentarnej musiała być popełnioną między 22 a 27 listopada. Na oknie widział ślady błota od butów — na podłodze 2 papierosy, na drzwiach do grobowca ślady gwałtownego usiłowania otwarcia. Portatyl leżał rozłupany na ziemi — relikwij w nim nie było już, nie wie, czy został on rzucony w zamiarze założenia przedmiotu, do służby bożej przeznaczonego, ale przedmiot został przez to znieważony i jest zastąpiony innym. 23 listopada był u niego Czarnomski z prośbą o jałmużnę. Czarn. nie wypiera się, że był u księdza w Pleszowie.

Świadkowi Ruseckiemu ofiarował Wasilewski na sprzedaż skóry, kradzione przez swego syna, pracującego w garbarni Lipińskiego. Ponieważ zaś Wasilewski żądał więcej, niż mu dawał Rusecki, więc ostatni w poczuciu swego obowiązku i świętem oburzeniu, doniósł o kradzieży skór Lipińskiemu — ten poczynił sądowne kroki.

Wprawdzie Wasilewski twierdzi, że to były tylko bez wartości odpadki — wartość jednak skór znalezionych u niego wynosi 19 złr,, a on sam ma nawet podobno do dziś dnia na sobie buty z owych kradzionych odpadków.

Przystąpiono do odczytania aktów: między innymi protokół wizyi lokalnej miejscowości — oględzin lekarskich zwłok, oględzin lekarskich ran Czarnomskiego. Pierwsza z nich na piersi w linii sutkowej 3 palce niżej sutka, poprzeczna do żeber, gładkocięta, długa 3 ctm. szeroka na $1^1/_2$ ctm. druga na udzie lewem po stronie lewej z przodu, także poprzeczna — ma w środku otwór lejkowaty, idący w kierunku poprzecznym. Odczytano dalej ważny akt badania chemicznego i mikroskopowego włosa znalezionego na paznogciu trupa— włos ten włożony do gliceryny wyjaśniał — był zatem farbowany, wreszcie opis próby zadania ran na trupie — które zadana tem samem narzędziem trupowi w pozycyi siedzącej i podobnie ubranemu wypadły z wyjątkiem rany na szyi, całkiem podobnie do ran Czarnomskiego.

Następnie prof. dr. Blumenstok składa jako lekarz sądowy i znawca swoje orzeczenie.

Opowiedziawszy znany nam już opis izdebki Słowika położenie i ranę trupa, wykazał, że rana ta śmiertelna zadaną została ową szabelką. Słowik, w chwili zadania mu pchnięcia szabelką w pozycyi siedzącej — to wykazuje kierunek rany — następnie upadł na siennik i leżał na nim; widzimy to z owej kałuży krwi w miejscu odpowiadającem szyi. — Zagadkową była z razu ta okoliczność, że Słowik otrzymał jedną ranę — podczas gdy kazuistyka sądowa i doświadczenie prof. Blumen. pouczyły go, że morderca nie poprzestaje nigdy na jednym ciosie — nie będąc pewnym, czy ten będzie śmiertelnym. Zagadkę tę wyjaśniły dopiero rany Czarnomskiego. Doświadczenia robione na trupie tą samą szabelką wykazały, że nietylko rany na ciele, ale i otwory w sukniach odpowiadały zupełnie ranom Czar. — rana tylko na szyi była odmienną od rany śmiertelnej Słowika. Wykluczywszy samokaleczenie się Czar. przychodzi do rezultatu, że rany te zadała mu osoba trzecia — bo Słowik wówczas już nie żył — że zadano mu je w pozycyi siedzącej, czego dowodzi kształt i kierunek ran.

Fakt ten przedstawia się prof. Blum. w ten sposób: obaj mordercy weszli razem do izdebki; podczas gdy jeden z nich zadał cios śmiertelny siedzącemu i nie broniącemu się Słowikowi (bo nie ma żadnych oznak walki w obronie na ciele nieboszczyka) drugi z nich, Czarnomski przysiadł się do niego i objął go rękami — wówczas towarzysz jego ponawiając ciosy, ranił go w piersi i udo — rany bowiem Czarnomskiego są po tesamej stronie, co rany Słowika. Następnie zrewidowali kieszenie trupa, leżącego na tapczanie — potem dopiero ściągnęli go na ziemię. Ślady krwawe palców na sienniku i papierach dowodzą, że czyścili sobie ręce po dokonanej zbrodni. Następnie owinęli trupa w kożuch — do tego potrzeba było wielkiej siły — nie wystarczyłby więc sam Czarnomski osłabiony upływem krwi z 2 ran.

Następnie zaprzecza prof. Blum pytanie obrońcy, czy Słowik nie mógł zadać tych ran Czarnom. nim go ten śmiertelnie zranił.

Dr. Zuławski zapytany następnie o swe zapatrywanie się, dał orzeczenie w zupełności zgodne z powyższem.

Wiek oskarżonych ocenili znawcy: Was. na lat czterdzieści kilka, Czarnomskiego na lat 26.

Po otrzymaniu aktów, dla wyczerpnięcia materyału postępowania dowodowego — przedstawiono przysięgłym pytania, i na wniosek p. obr. Czernego dodano jedno ewentualne, poczem zabrał głos prokurator:

Zbliżamy się do zakończenia sprawy, która nie tylko nas, ale całe tutejsze społeczeństwo żywo zajmuje i której ostatecznego wyniku niecierpliwie oczekuje. Zajęcie to, objawiające się już z samym zawiązku śledztwa, a manifestujące się w ciągu rozprawy tak licznym udziałem publiczności jest naturalnym wynikiem rozdrażnienia i trwogi, jaka wśród mieszkańców Krakowa po wykryciu tak okropnej zbrodni zapanowała. I nie dziw! bo cóż może więcej usprawiedliwić to uczucie trwogi, jak przeświadczenie, że niesłychana zuchwałość i cynizm niektórych indywiduów, urągających wszelkim zarządzeniom państwowym i gminnym, skierowanym ku zabezpieczeniu mienia i życia spokojnych obywateli, potrafiły się tak dalece posunąć, ażeby w mieście stołecznem, w czasie i miejscu, gdzie największy ruch panuje, popełnić tak okropny czyn. Wszystko, co mogło posłużyć ku wyszukaniu sprawców zdziałały władze ku temu powołane z chwalebną energią i dzięki temu oczekują waszego wyroku dwaj oskarżeni — złamani dowodami, przeciw nim zestawionemi. Niezwykłego są to rodzaju ludzie, którym nietylko w oczy zajrzeć, ale i przeszłość ich zbadać jest wdzięcznem zadaniem.

Opowiedziawszy następnie przeszłość Wasilew. zbrodnie, któremi się sam chwalił, i których mu dowiedziono — dochodzi do wyniku, że mamy w nim obraz potworu, który się z najdzikszem zwierzęciem porównać nie da!

Oszust — złodziej — tchórz! to jest charakterystyka drugiego oskarżonego — a charakterystykę tę opiera oskarżyciel na całym szeregu faktów z pobytu Czarnomskiego w Galicyi — przedzielonych pauzami, w których Czar. siedział w więzieniu lub znajdował się na ucieczce z więzienia. Stawiając ich obok siebie widzimy, że uzupełniają się wzajemnie — obok śmiałości tchórzliwość — obok dzikości ogłada i podstęp człowieka rafinowanego. Ci dwaj ludzie zamordowali Słowika, odpowiednio swemu charakterowi rozebrali role w tym krwawym dramacie; jeden trzymał ofiarę, drugi zadał jej cios śmiertelny.

Po świetnem przemówieniu prokuratora, trudna rola przypadła w udziale obrońcom. Trudna i przykra, przyznaje to dr. Kastory, trudna w obec faktu zbrodni—przykra, bo broniąc swego klienta, musi oskarżać i potępiać Czarnomskiego i w ten sposób przemawiać w tonie prokuratora. Oskarża więc Czar., że obok jego przyznaia się, spotykamy się na każdym kroku śledztwa z jego nazwiskiem — podczas gdy Wasilewskiego sam tylko współwinny oskarża.

Dr. Czerny, rewanżując się koledze, przypomina mu, że zapomniał podnieść jednej okoliczności, a tą jest, że Wasilewski pół godziny po zamordowaniu Słowika opowiadał ten fakt na Podgórzu.

Zresztą Czarnomski, przyznawszy się sam do współudziału w tak okropnej zgrodni, nie byłby oskarżał o główny w niej udział Wasilewskiego, gdyby ten był niewinnym.

Wśród ogólnego zaufenia, nad którem tylko przewodniczący w treściwem swem. i wyczerpującem resummé, zapanował — udają się p. przysiągli na ustęp. Po półgodzinnej naradzie przynoszą następującą odpowiedz:

I. Co do winy Aleksandera Wasilewskiego w kierunku zbrodni rozbójniczego morderstwa i rabunku: jedenaście głosów tak — jeden nie.

II. Co do R. Czarnomskiego w kierunku współwiny w wzbrodni rozbójniczego morderstwa i rabunku siedm głosów tak — pięć nie.

III. Ewentualne w razie zaprzeczenia drugiego: o współwinę w zbrodni rozbójniczego morderstwa i rabunku, pociągającą za sobą łagodniejszy wymiar kary jednogłośnie tak.

IV. Co do Wasilewskiego a) w kierunku zbrodni zaburzenia religii w Pleszowie, b) w kierunku usiłowanej kradzieży, odpowiedź co do a) jednomyślnie nie — co do b) osiem głosów tak.

V. Powyższe pytanie co do Czarnomskiego co do a) jedenaście głosów nie — co do b) dziesięć głosów tak.

VI. Co do Czarnomskiego w kierunku kradzieży u Brunnera — jedenaście głosów tak.

VII. Co do Czarnomskiego w kierunku oszustw w Grybowie — 9 głosów tak.

VIII. Co do Czarnomskiego w kierunku kradzieży u Malchera i Dworzańskiego: jednogłośnie tak.

IX. Co do Czarnomskiego, w kierunku kradzieży u Jaroszowej, jednogłośnie tak.

X. Co do Czarnomskiego w kierunku kradzieży u Podhoczera: 8 głosów tak.

XI. Co do Wasilewskiego w kierunku uczestnictwa w kradzieży: 11 głosów tak.

XII-te ewentualne odpadło.

Zarazem przewodniczący przysięgłych dr. Grabowski poleca w imieniu kolegów trybunałowi Wasil. prosząc o łagodny, o ile ustawa pozwala wymiar kary.

Obaj obrońcy upraszają o uwolnienie klientów od wniesionej przez prokuratora kary za zbrodnię rozboju, gdyż już pojęcia zbrodni rozbójniczego morderstwa, rozbój w sobie zawiera.

Trybunał wydał wyrok, który podaliśmy wczoraj. Po odczytaniu go, Wasilewski, który przyjął wyrok ze spokojem, zwrócił się do prokuratora: „Dziękuję panu!“ następnie na przedstawienie przewodniczącego postanowił korzystać z prawa trzechdniowego namysłu do wniesienia zażalenia nieważności. Czarnomski, który również ze spokojem wyroku wysłuchał, zapowiedział po naradzie z obrońcą odwołanie co do wysokości wymiaru kary. — Gdy Wasilewskiego wyprowadzano ze sali, rzekł on, przechodząc koło przysięgłych:

„Bogu za to odpowiecie, gdyż jestem niewinny!“

Kronika.

***Kraków*, 2 lipca.**

Wianki. Ludno było wczoraj nad brzegami Wisły. Jeszcze promienie słońca nie przestały złocić dzwonnic i kopuł starego Wawelu, gdy u stóp jego poczęły się gromadzić nieprzejrzane tłumy publiczności.

Pogoda była prześliczna, chłód konającego dnia orzeźwiał powietrze. Wisła szemrała wzdłuż wybrzeży, na których rozstawione orkiestry podawały sobie echa pieśni narodowych.

Zmrok zapadł. Nagle na krańcu widnokręgu rozsunęły się lekkie mgły i po Wiśle rozlała się jasność podobna do złotej spadającej kaskady. Za tym pierwszym promieniem rzeka drgnęła życiem. Setki wieńców i łodzi pokryłą ją ogniem, tworząc w skrętym biegu wody fantastyczne arabeski, a równocześnie powietrze poczęły rozdzierać świetlane smugi rac rozpryskujących się niby deszcz gwiazd, pereł i kwiatów. Z przystrojonych zaś galarów odzywały się chóry harmonijne Towarzystwa muzycznego, dolatywały dziarskie pieśni włościan z Karniowic i Bolechowic, lub płynął tęskny śpiew dziewcząt:

„Płyń mój wianku konwaliowy
W dal po falach dąż,
Gdzie pochwycić cię gotowy
Mąż....“

Wreszcie uwieńczenie wrażeń. Przed oczami widzów przesunęła się po Wiśle wspaniała apoteoza wiekopomnego bohatera z pod Wiednia. Wśród bengalskich ogni, w otoczeniu trofeów i żywych figur rysowała się olbrzymia postać króla, wieńczona ręką krakowianki.

Powoli światła pogasły — pokój nocy spłynął znów na opustoszałe brzegi. Tylko od czasu do czasu stary zegar Wawelu rzucał głuche dźwięki w Wisłę, która na swych drżących od błysku gwiazd falach niosła je w dal.

Rada miejska. Na porządku dziennym posiedzenia czwartkowego znajduje się bardzo ważna sprawa ekonomiczna, dotycząca składów transitowych od wina, spirytusu, mąki, ryb i węgli. Zapatrywania naszego wypowiedzieliśmy w tym względzie i oczekujemy niecierpliwie finalnego załatwienia tej piekącej sprawy.

Konfiskata. Policya skonfiskowała w piątek z nakazu prokuratoryi państwa wiersz bezimienny p. t.: „Rok 1683“ — wydany nakładem p. Stan. Książka, w drukarni Związkowej.

Urzędowa kanapa dała powód *Czasowi* do głębokich rozmyślań w kronice. Nie dziwnego, że na tem miejscu tak poważnie tę sprawę traktuje, gdyż cały zapas humorystyki zużywa na artykuły wstępne. Najtrafniej scharakteryzował postawę *Czasu* p. Lam w ostatniej kronice lwowskiej w tych słowach:

„*Czas* jest, jak się zdaje, w djabelnych opałach, schwytano go bowiem na gorącym uczynku, iż nie wiedział, czy „stanie“ jest rodzaju żeńskiego czy nijakiego. Ugryzł się o to z wszystkiemi dziennikami od tygodnia, a jeszcze nie powiedział prawdy, że „stanie“ u niego nie jest ani godłem, ani programem, ale poprostu — nawyczką. To byłoby zamknęło usta wszystkim przeciwnikom.“

Komitet pomnika Mickiewicza. We środę o godz. 5 popoł. odbędzie się w sali posiedzeń magistratu posiedzenie miejscowego komitetu pomnika Mickiewicza celem naradzenia się nad życzeniem członków warszawskich, co do odroczenia ogólnego posiedzenia aż do jubileuszu Sobieskiego, niemniej zaś co do miejsca postawienia pomnika i warunków konkursu.

P. Szczęsnemu Zarembie wydało namiestnictwo patent na samoistnego budowniczego.

Seminaryum nauczycielskie męskie pozostanie jeszcze przez lat 10 nadal przy ulicy Brackiej w domu p. Michałowskiego, który donajęwszy jedne ubikacyę, pobierać będzie zamiast dotychczas 1800 złr. 2800 złr. rocznie. — Temi dniami podpisany został dotyczący kontrakt dzierżawny zawarty między namiestnictwem a właścicielem.

Popis. Dnia 27 z. m. odbył się popis uczennic w szkole żeńskiej pod Zamkiem pod przewodnictwem ks. kan. Midowicza przy licznym udziale rodziców. Do szkoły tej uczęszcza około 500 uczennic, prawie wyłącznie izraelitek. Po południu zaszczycili popis swoją obecnością pp. prezydent dr. Weigel, dr. Zoll, dr. Warschauer i inni. Odpowiedzi uczennic wypadły wyborowo i świadczyły o gorliwej a skutecznej pracy nauczycieli. Zaznaczył to pan prezydent w końcowem swojem przemówieniu, a zwracając kilka słów serdecznych do uczennic, opuszczających szkołę, zachęcił je do wytrwałości w dalszej pracy i stosowaniu w życiu zasad, jakie odebrały w szkole. Po przemówieniu prezydenta zabrał głos dr. Warschauer, podnosząc zasługę, jaką szkoła ta oddaje społeczeństwu polskiemu przez wychowywanie dziewcząt wyznania mojżeszowego na światłe i pracowite Polki, pojmujące swe obowiązki względem kraju, w którym żyją. P. Ignacy Żółtowski, znany ze swej gorliwości i przychylności dla młodzieży szkolnej, złożył na ręce przełożonej panny Joanny Pogonowskiej 15 złr. na zakupno nagród dla tych uczennic, których dla braku nagród nie obdarowano.

Po skończonym popisie szkoły codziennej nastąpił egzamin uczennic nauki niedzielnej, której udziela się przez tę szkołę począwszy od r. 1879. W szkole tej, która w ciągu 4 lat wykształciła sto kilkadziesiąt dziewcząt pracujących obecnie w różnych zawodach praktycznych. Popis tych uczennic był bardzo zadowalniający, a z uznaniem uwydatnić musimy przyjęty kierunek tej szkoły niedzielnej, zastosowany do zajęć, jakim się uczennice w życiu oddają. Z popisu wyraził też prezydent gronu nauczycielskiemu serdeczne podziękowanie, zwłaszcza przełożonej p. Joannie Pogonowskiej, której gorliwemu i umiejętnemu kierownictwu szkoła zawdzięcza swój pomyślny rozwój.

Najważniejszą może częścią popisu było zwiedzenie wystawy robót ręcznych. W wyborze robót uwzględniono te, które kobiecie niezbędnie są potrzebne, a plan rozłożono w ten sposób, aby uczennice po ukończeniu szkoły codziennej i niedzielnej nabyły należytej wprawy w różnych robotach. Rezultat tej nauki jest bardzo pomyślny. Tę praktyczną stronę powinnyby mieć na oku wszystkie nasze szkoły miejskie i wiejskie, jeżeli chcą odpowiedzieć swemu zadaniu.

Popis uczennic prakt. kursu robót kobiecych. W dniu 30 czerwca odbył się w szkole wydziałowej żeńskiej u ś. Scholastyki popis uczennic kursu praktycznego robót kobiecych. Między gośćmi widzieliśmy prezydenta m. dra Weigla, inspektora szkół z Tarnowa p. Haburę, kilku radców miejskich, lecz uderzał nas brak sfer, które przecież więcej szkołą tą interesować się winny, mianowicie sfer nauczycielskich. O znaczeniu tego kursu pomówimy obszerniej, zdając sprawę z urządzonej wystawy prac uczennic, na dziś zanotujemy tylko, iż kierunek i sposób uczenia, zasługuje na wszelkie uznanie i poparcie, a usługi — jakie nauka udzielana w tym nowym zakładzie przynieść społeczeństwu naszemu, są wielkiej doniosłości. Podczas popisu wymieniały najprzód uczennice rodzaje robót, jakich się w obu półroczach uczyły, opisywały szczegółowo różne roboty wraz z podawaniem rozmiarów rozmaitego rodzaju bielizny. Rysowały na tablicy kaftanik dziecinny, pończochę i t. p. obliczając stosunek miar pojedynczych części (przy pończosze według oczek). Dalej przeprowadzały naukę kroju bielizny dziecinnej i damskiej, opartą na obliczeniu wymiarów i rysunku. Rysowały koszulki dla dzieci według wieku i koszule damskie. Następnie przeprowadzoną została metoda Schallenfelda — służąca do uczenia dzieci robót w takt zbiorowo w klasach niższych.

Po ukończonym popisie nastąpiło otwarcie wystawy prac, jakie uczennice w obu półroczach wykonywały.

Wystawa została przedłużoną i będzie jeszcze otwartą przez jutro (wtorek). Publiczność powinnaby z tego korzystać, zwłaszcza zaś panie nasze, które naocznie przekonać się mogą, co każda z nich umieć powinna.

Pierwsza sala zapełniona rysunkami będącemi podstawą nauki i próbkami robót; druga rozmaitemi przedmiotami. Widzimy bieliznę dziecinną i damską, roboty włóczkowe począwszy od trzewiczków dziecinnych, a skończywszy na sukienkach kompletnych. — roboty włóczkowe i deskowe, jak poduszki — kołdry — a nawet całe okrycia damskie, pończochy — kaftaniki robione na maszynie i ręcznie, — próby cerowania obudzające rzeczywisty podziw, serwety, ręczniki różnokolorowym haftem, hafty atłaskiem i bawełną, a wszystko wykonane elegancko, z precyzyą, a nawet niektóre, jak próby haftów i aplikacyj z wartością artystyczną. To też obecni nie mogli się powstrzymać od wynurzenia pochwał i podziwu dla dyrektora szkoły p. Getlichera, który z szczególną pieczołowitością czuwa nad nowo otwartym kursem, i nauczycielek pp. Meyerber i Żarskiej kierujących naukami.

Na benefis p. Sobiesława odegraną będzie we wtorek fraszka p. Abrahamowicza, z której dziś zdajemy sprawę: „Ciurkiewicz i Dziurkiewicz.“

W Redakcyi *Nowej Reformy* zaprowadzony został telefon.

Sen błogosławionych. Na Małym Rynku o godz. 12 w nocy wyprawiali wczoraj żołnierze takie krzyki i awantury, że wszyscy mieszkańcy tej dzielnicy przebudzili się, tylko straże bezpieczeństwa i spokoju publicznego spali snem błogosławionych.

Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Abramowicza „Popiersie dziawicy“. Chlebowskiej „Kwiaty“. Gocholskiego „Zamurowanie zakonnicy“. Kossaka „Bitwa pod Raszynem“. Rożniatowskiej „Prządka ukraińska“ rzeźba okrągła z gipsu.

Bronowice wielkie, 30 czerwca. W dniu 25 z. m. odbył się w tutejszej szkole popis roczny w obecności ks. kanonika Serwatowskiego, ks. Jana Bobka i licznie zgromadzonych miejscowych i zamiejscowych gości. Właściciele Bronowic pp. Władysławowie Fischerowie nie szczędzili podarków i hojną ręką obdarzali pilną dziatwę chustkami, książkami i przyborami naukowemi. Już przy rozpoczęciu roku szkolnego zaopatrzyli także szkołę w potrzebne przybory, z których prawie większa część dzieci korzystała. Po odbytej uroczystości popisu podejmowali wszystkich zgromadzonych śniadaniem, gdzie i gospodarze tutejsi mieli sposobność poznać ich gościnność i dobroć. Nie mogąc inaczej podziękować za dobre i szlachetne chęci pp. Fischerów dla dobra szkoły, zarząd szkolny w imieniu rodziców dzieci szkolnych wyraża niniejszem podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać.“

Antoni Kosowski
nauczyciel.

W Krynicy według ostatniego wykazu gości kąpielowych, bawi obecnie 646 osób, 384 rodzin.

W Krościenku pod Szczawnicą otwartą została jeszcze w dniu 1go maja apteka. Właściciel tejże — p. Kuczyński z Krakowa, urządził ją jak na małe górskie miasteczko z prawdziwym przepychem. Lecz nie sama zewnętrzna strona urządzenia zasługuje na pochwałę, ważniejszą jest wewnętrzna wartość apteki. P. Kaczyński, znany z sumienności farmaceuta zaopatrzył ją w dobre leki, nietylko objęte farmakopeą austryacką, lecz także w najnowsze środki lecznicze. Nietylko Krościenko lecz Szczawnica korzystać będzie z tej wzorowej apteki, bo choć jest pierwszorzędnem zdrojowiskiem krajowem, zostającem pod opieką Akademii, własnej apteki nie posiada.

Obchód jubileuszu Sobieskiego w Poznaniu. Jak donoszą z Poznania, program uroczystego obchodu dwóchsetnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem ma być następujący: Uroczyste nabożeństwo w jednym z poznańskich kościołów. Tegoż dnia wieczorem w Bazarze lub w teatrze odegraną zostanie przez orkiestrę między innemi pieśń „Boga Rodzica“ — wygłoszony prolog na uroczystość tę napisany — odśpiewana „Kantata“, dalej nastąpi odczyt o Sobieskim i odsieczy, — oraz żywe obrazy przedstawiające zwycięstwo pod Wiedniem. Bliższych szczegółów jeszcze dotychczas nie ma.

Król pustoty. W Paryżu, lwem „świata, gdzie się bawią,“ jest obecnie młody książe de Morny — którego nazwisko przed dwoma laty stało się w tymże świata głośnem z powodu samobójstwa pięknej Rossyanki panny Fejje, artystki teatru francuskiego. Książę jest synem znanego męża stanu z czasów drugiego cesarstwa; nie odziedziczył wprawdzie po ojcu słynnego dowcipu i niezaprzeczonych zalet dyplomaty, ale za to ma to, co i tamten niepohamowaną żądzę zabaw. Pod tym względem tak jak i ojciec przez kilka lat był po kilku latach bulwarowego życia, „roi de la gomme“, które jest podobno szczytem jego ambicyi. Po gwałtownym wybuchu tego uczucia usunął się na jakiś czas od świata — dla przyzwoitości. Ale, że wiecznie świat miał za nim, więc też ujrzano go wkrótce znowu na bulwarach, w loży, w klubach i za kulisami, słowem wszędzie, gdzie „król złotej młodzieży“ z ochotą być powinien. A że taki tytuł utrzymywać trzeba coraz to nowemi ekscentrycznościami, więc i wysila się na koncepty, by niezwykłemi dziwactwami zwracać na siebie uwagę gawiedzi i zasłużyć na poklask. I tak ostatniemi czasy wystąpił w teatrzyku jednego z przedniejszych klubów paryskich — jako baletnica. W klasycznym kostumie tancerek, w trykotach, zachwycał wszystkich widzów swojemi piruetami, których mu, jak i zgrabnej postaci, niejedna z koryfeuszek baletu pozazdrościćby mogła. O głowo z mitrą książęcą na głowie!

TEATR.

(„Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“, fraszka sceniczna w 3 aktach p. A. Abrahamowicza)

Jak nieodżałowanej pamięci pseudopaństewko — Rzeczpospolita krakowska zawierała z natury swego ustroju niezmiernie wiele komicznego żywiołu, tak dzisiaj posiada go w znacznej części Galicya, jako kraj niby konstytucyjny, niby mający jakieś znaczenie i głos w Austryi, niby niestrzeżony przez wszelkiego rodzaju c. k. stróżów bezpieczeństwa i niby coś ważący na szali europejskiej. Wszystko w nim na wskróś „prowizoryczne“, zacząwszy od dyurnistów, skończywszy na ekscelencyach — istna Rzeczpospolita babińska, morze natchnień dla humorystów. Nietylko jednak zawdzięcza to Galicya „sprzyjającemu rządowi“; ma ona także „humor“ swego własnego wyrobu. Społeczeństwo galicyjskie nie przyszło jeszcze do należytej równowagi i trzeźwości w zdaniu; życie publiczne więcej je bawi niż zajmuje — więcej służy do budowy zamków napowietrznych niż poważnej pracy. Ztąd też kraj jest widownią różnych wesołych krotochwil, komicznych sytuacyj i dźwiga na sobie zasobną kollekcyę ludzi z urojoną zasługą, pigmejów w skórze olbrzymów. Niechno kto tylko ruszy wąsem lub skrzypnie butem w wiedeńskim *reichsracie*, albo radzie powiatowej, zaraz zostaje nieśmiertelnym. Wyprawia mu się owacye — korowody z muzyką i pochodniami, wypowiada niezliczone mówki, a po śmierci pisze mu się w nekrologu: „Był to mąż (nikt w Galicyi nie schodzi ze świata bez tego tytułu) niezłomnej cnoty i wielkich dla kraju zasług. Dość powiedzieć, że w r. 18.... w chwili, gdy przewodniczący Rady powiatowej dłubał piórkiem w zębach — skrzypnął butem!“

Przeciw tej to przesadzie w ocenianiu czyichś zasług, przeciw bezmyślności w sądach o ludziach — skierowana jest fraszka p. Abrahamowicza: Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“. Autor wprowadza nas do jednego z miast galicyjskich, do którego przybyć ma właśnie jakaś urojona znakomitość, a dla której miasteczko szykuje wspaniałą owacyę, z popisami krasomówczemi, z muzyką, śpiewem i salwami z moździeżów. Temat wyborny. Na tle tem jakże pouczający skreślić można obraz naszych stosunków — ile przenieść z życia na scenę typów, jak uwiecznić te nieustanne zapasy przeróżnych malców w wyścigu o wpływy i znaczenie w kraju! Komedyopisarz satyryk ma tu nadzwyczaj wdzięczne zadanie. Potrzebuje tylko sięgnąć ręką, aby przy odpowiednim talencie stworzyć utwór głębszej wartości.

P. Abrahamowicz zaczerpnąwszy tematu z tej bogatej dla satyryka skarbnicy, zamknął się w szczupłych ramkach fraszki scenicznej, dał nam tylko próbkę tego, coby mógł dać, gdyby chciał — lub gdyby mógł. „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“ jest pracą pobieżną, pozbawioną szerszych rzutów i siły charakterystycznej — lecz jako fraszka, przy swej dość zręcznej budowie, pewnym dowcipie i ruchliwości bawi, czasem zajmuje, a nawet poucza. Typów charakterystycznych nie ma w niej właściwie; jest tylko jeden: kochliwej guwernantki, ale to typ przeżyty, ukochany niegdyś przez Wilkońskiego, dzisiaj zarzucony — nawet w ramotkach. Samo imię guwernantki: Eulalia wskazuje, że to zabytek minionych czasów. — Sposób przeprowadzenia akcyi polega na nieporozumieniach, przypominających wiele sztuk różnych autorów, starych facecyonistów i „Rewizorów petersburskich“, zaś bezprzykładna naiwność Ciurkiewicza, człowieka o zdrowym i trzeźwym umyśle, a nieumiejącego zdać sobie sprawy z odbieranych hołdów, jest nawet we fraszce rażąca. Lecz dajmy pokój uwagom! Czy znudziliśmy się na przedstawieniu? — nie. Czy w swej fraszce poruszył autor jaką fałszywą strunę? — nie; owszem jak najszczęśliwszą. — A więc nie napędzajmy mu chmur na czoło!

Sztuka odegraną była bardzo starannie, a szczególniejsze uznanie należy się beneficyantowi w roli Glińskiego. Dawno nie pamiętamy, aby p. Szymański grał z taką młodzieńczą werwą i serdecznym humorem, jak w sobotę. Może był uradowany benefisem? Nie sądzimy. Pora letnia w ogóle nie sprzyja sztuce dramatycznej. Osób znajdowało się na przedstawieniu nietyle, ileby być mogło, wieńców i bukietów, tak modnych na krakowskiej scenie — żadnych, tylko poklask przy ukazaniu się beneficyanta. Już to p. Szymański, prawdziwie zasłużony artysta, nie ma szczęścia do wieńców. Czem to wytłómaczyć? Powiadają, że nie umie być w życiu — Dziurkiewiczem.. (z.)

Repertoar teatralny.

Wtorek 3 lipca: „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“ fraszka w 3 aktach p. Abrahamowicza. Po raz drugi. Benefis p. Sobiesława.

Czwartek 5 lipca. Pierwszy występ *The Mephistos*. „Pałacyk“ komedya w 1 akcie. „Wujaszek Alfonsa“ St. Dobrzańskiego.

Konkurs dramatyczny.

(Dokończenie.)

Motywa rozdziału premium i wynagrodzenia dwóch w poprzednim numerze wymienionych utworów:

Komisya wobec warunku wynagrodzenia sztuki względnie najlepszej, natrafiła na trudność, iż z pomiędzy dwóch utworów odpowiadających po części zadaniu, żadnego nie mogła uznać za względnie najlepszy. Jednego bowiem jak i drugiego wady konstrukcyjne, przeszkadzały bezwarunkowemu wynagrodzeniu. Zalety zaś sceniczne jednego i drugiego nie dozwalały odsądzać od grania.

Jeden z nich mianowicie odpowiadał bardziej warunkowi II-mu konkursu: „Utwór ten ma być napisany w rodzaju sztuk nazwanych ludowemi“, mniej zaś I-mu warunkowi konkursu: „Utwór sceniczny, osnuty na tle dziejów Jana IIIgo, a obejmujący odsiecz Wiednia.“ — Drugi zaś utwór odpowiadał na odwrót tym dwom warunkom. — Utwór odpowiadający warunkowi drugiemu miał większe zalety ruchu scenicznego, drugi zaś siły dramatycznej i literackiego stylu. — Obudwom zaś nie dostawało dostatecznej konstrukcyi a to w ten sposób, że jeden wymaga obcięcia zakończenia — a drugi zaokrąglonego zakończenia, bez czego utwory te nie mogłyby być granemi.

Wobec zatem tych zalet i wad dwóch utworów, komisya ujrzała się w konieczności rozdzielenia nagrody.

Komisya nie wchodząc w mniej ważne, jednak niezbędne przeistoczenia, które autorowie wprowadzić będą mogli w porozumieniu z dyrekcyą teatru, oraz podczas inscenowania sztuk, zaleca bezwzględnie w utworze: „Odsiecz Wiednia“ opuszczenie aktu V-go, oraz epilogu, jako psujących wrażenie aktu IV — z którym kończy się akcya oznaczona warunkami konkursu, oraz zaprowadzenie skróceń, wskazanych podczas wspólnego czytania w komisyi.

„Jan III pod Wiedniem“ musi być dokończony odsłoną VI, w miejsce obrazu z żywych osób, albowiem nie podobna akcyi dramatycznej kończyć obrazem niemym, tem więcej, że jest tu koniecznem rozwiązanie akcyi historycznej, określonej warunkami konkursu.

Galicyjskie Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów w dalszym ciągu sprawozdania ze swych czynności podaje do wiadomości, iż następująca ilość członków tak wspierających, jak rzeczywistych z pojedynczych oddziałów dekanalnych wpisała się do Towarzystwa: Brzozów czł. wsp. 2. czł. rzecz. 4. Drohobycz rzecz. 1. Dynów wsp. 9, rzecz. 8. Jarosław wsp. 1. Jaworów wsp. 7, rzecz. 1. Leżajsk wsp. 16, rzecz. 12. Mościska rzecz. 1. Pruchnik wsp. 9. Rzeszów wsp. 13, rzecz. 16. Rudnik wsp. 8, rzecz 8. Rymanów rzecz. 1. Sanok rzecz. 1. Żmigród rzecz. 3. Dąbrowa wsp. 2, rzecz. 2. Mielec rzecz. 2. Ropczyce wsp. 4, rzecz. 6. Tuchów rzecz 4. Bobowa wsp. 17, rzecz. 1. Łącko wsp. 6, rzecz. 9. Nowytarg rzecz. 10. Nowy Sącz wsp. 3, rzecz. 1 Brzesko rzecz. 14. Dobczyce rzecz. 1. Wojnicz wsp. 1. Lwów wsp. 5, rzecz. 6. Gródek rzecz. 1. Bełz wsp. 1, rzecz. 2. Lubaczów wsp. 10, rzecz. 6. Żółkiew wsp. 8, rzecz. 3. Busk wsp. 5, rzecz. 4. Gliniany wsp. 3, rzecz. 4. Złoczów rzecz. 1. Swierz rzecz. 2. Dolina wsp. 9, rzecz. 6. Buczacz wsp. 2, rzecz. 4. Stanisławów rzecz 1. Horodenka wsp. 8, rzecz 7. Kołomyja rzecz. 1. Tarnopol rzecz. 1. Trembowla wsp. 10, rzecz 7. Czortków wsp. 2, rzecz. 3. Jazłowiec wsp. 7, rzecz. 6. Czerniowce rzecz. 1. Suczawa wsp. 10, rzecz. 1. Nowagóra wsp. 1, rzecz. 8. Oświęcim wsp. 2, rzecz. 7. Wadowice wsp. 16, rzecz. 9. Nadto rozesłała dyrekcya tegoż Towarzystwa powtórnie pisma z prośbą do księży dziekanów, by w niezorganizowanych dotąd dekanatach oddziały dekanalne zawiązać raczyli.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 30 czerwca.
Pszenica na czerwiec 10·05—10·15, na jesień 10·75—10·80. Żyto węgierskie 8·— — 8·15. Żyto gotowe 8·—8·30 Żyto na czerwiec 8·22—8·27. Żyto na jesień 8·05 — 8·10. Kukurudza gotowa 7·15 — 7·20, na czerwiec 6·90 — 6·95, na lipiec i sierpień 6·85 — 6·90, na sierp. wrześ. 7·03—7·08. Owies handlowy 6·80 — 6·95 Owies gotowy 6·80—7·—. Owies na jesień 6·98—7·03.
Pszenica na wiosnę (1884) 11·05 — 11·10.
Spirytus 33·75—34·—.
Nafta amerykańska 22·75 - 23·—.
Nafta galicyjska 21·25—21·50.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów 2 lipca. W namiestnictwie krąży dziś pogłoska, że namiestnik hr. Potocki przybywszy dziś rano do Lwowa wniósł stanowczo dymisyę. Telegraficznie wezwano do powrotu radcę dworu Loebla bawiącego na urlopie. Pogłoskę powyższą uważają wtajemniczeni za fakt. (Po artykule *Fremdenblattu* jednak, wydaje nam się ona bardzo nieprawdopodobną. Red. *N. Ref.*)

Lwów 2 lipca. Bank krajowy otwarto dziś o gódz. 10 rano w obecności Marszałka Zyblikiewicza, członków Wydziału krajowego, prezesa Rady nadzorczej, komisarza rzędowego Karasińskiego i notaryusza. Wypłaciła kasa krajowa bankowi milion zł. w. a. jako kapitał zakładowy.

(Telegr. biura korespodencyjnnego).

Wiedeń, 2 lipca. Do *N fr. Presse* telegrafują w nocy, iż w Paryżu obiega pogłoska o śmierci hr. Chamborda.

Grac 2 lipca. Cesarz z orszakiem przybył tu; wszystkie stacye po drodze świątecznie były przystrojone, wszystkie przyjmowały cesarza władze, reprezentacye gminne, kler, stowarzyszenia, młodzież szkolna i tłumy ludu. Orkiestry na dworcach intonowały przy zbliżaniu się pociągu dworskiego hymn austryacki, szczególniej uroczyste było przyjęcie w Mürzzuschlag, gdzie byli zgromadzeni namiestnik Kuebeck, głównodowodzący Kuhn i inni dygnitarze. Cesarz odpowiedział najłaskawiej na przemówienie burmistrza poczem odbył przegląd kampanii honorowej i weteranów z oddziału strzelców. W Bruck na przemówienie burmistrza odpowiedział cesarz najmiłościwiej. Ze stacyi Gratvein pojechał cesarz z orszakiem powozami do zakładu Cystersów Rein, gdzie otrzymał pontyfikalne błogosławieństwo, oglądał pomnik Arcyksięcia Ernesta Żelaznego, w sali posłuchania odbył cercle i wpisał się do księgi pamiątkowej zakładu.

Dworzec kolejowy w Gracu bogato był przystrojony. Naczelnicy władz wojskowych i cywilnych i duchowieństwo zgromadzone, oprócz tego Don Alfons oczekiwał cesarza, który na przemówienie burmistrza odpowiedział jak następuje: „Na Pańskie serdeczne powitanie odpowiadam zapewnienieniem, że z radością przybyłem na patryotyczną krajową uroczystość i chętnie pozostanę jak najdłużej w mojej wiernej stolicy kraju w Gracu, z żywem zajęciem przekonywać się będę o rozkwicie miasta i dobrobycie jego mieszkańców i szczególniejsze zadowolenie sprawi mi myśl, że ich wierne przywiązanie tak niezmiennie utrzymywać się będzie jak moja gorąca troskliwość i cesarska łaska“.

Po przemowie do biskupów cesarz odbył przegląd kompanii honorowej i przyjął bukiety ofiarowane mu przez damy; poczem wśród nieustających okrzyków niezmiernego tłumu ludu, zgromadzonego przed dworcem kolei, nastąpił wjazd do miasta, które świątecznie było przystrojone. Przed zamkiem zebrała się generalicya, korpus oficerów, kompania honorowa. Cesarz po wjeździe rozmawiał z niektórymi generałami i wyższymi oficerami sztabowymi. Następnie defilowała kompania honorowa. O godzinie 6 obiad dworski, potem cercle, o godz. 8 capstrzyk z pochodem mieszczan niosących latarnie. Entuzyazm niezliczonych tłumów ludu był nie do opisania, kiedy cesarz ukazał się na balkonie i najłaskawiej za burzliwe oklaski dziękował. Zapał wzmógł się jeszcze, kiedy muzyka zaintonowała „Mein Oesterreich“. O godzinie 9 serenada towarzystwa muzycznego w ogrodzie zamkowym wśród nieustających okrzyków radości.

Grac 2 lipca. O godzinie ósmej odbyła się suma w katedrze, dokąd cesarz w towarzystwie Taafego Kuebecka, Kuhna i świty pieszo się udał. Przyjęty przez niezliczone tłumy okrzykami radości, wstąpił do katedry oczekiwany przez księcia biskupa, wszystkich prałatów styryjskich i całe duchowieństwo. Książę biskup Zwerger celebrował w assystencyi duchowieństwa sumę pontyfikalną. Przy wyjściu z kościoła cesarz ponownie grzmiącymi okrzykami powitany, dziękował najmiłościwiej na wszystkie strony. O godzinie 10 poczyna się przyjmowanie deputacyj.

Tryest, 2 lipca. Parowiec Lloyda „Ettore“ przybyły z Aleksandryi, musiał zarzucić kotwicę w lazarecie portowym.

Petersburg, 2 lipca Nowo kreowany urząd tutejszego grado-naczelnika powierzony został generałowi Gresserowi. Naczelnikom gmin, którzy byli obecni przy koronacyi, między nimi 83 Polakom nadane zostały złote i srebrne medale zasługi,

Berlin, 2 lipca. Ks. Bismark miał dziś wyjechać po południu do Friedrichsruhe, gdzie wszystko przygotowano, aby leczenie mogło się odbywać stosownie do przebiegu choroby. Tymczasem podróż do Kisingen, gdzie kanclerz miał spotkać się z kardynałem Jakobinim, została odłożoną.

Monachium, 2 lipca. Międzynarodowa wystawa sztuk pięknych została otwarta uroczyście przez ks. Luitpolda z polecenia króla, w obecności książąt domu panującego, ciała dyplomatycznego, ministrów, dostojników i władz.

Ischl, 2 lipca. Przybył tu ks. Aleksander bulgarski.

Londyn, 2 lipca. Według doniesienia *Daily News* ministerstwo spraw zagranicznych zarządziło dokładne dochodzenie co do wybuchu cholery w Egipcie, panuje bowiem przekonanie, że cholera nie została zawleczona z Indyj.

Londyn, 2 lipca. Opowiadają, iż za inicyatywą Austryi na Anglię wywartym zostanie międzynarodowy nacisk, aby przedsiębrała środki ochronne przeciw szerzeniu się cholery.

Paryż, 2 lipca Do *Union* telegrafują z Rzymu, że odeszła już poufna nota Ferry'ego wraz z odpowiedzią Grévy'ego do papieża. Konkluzye noty mają być bardzo pojednawcze. *Union* dodaje, że Watykan otrzymał formalne przyrzeczenie, iż skonfiskowane dochody proboszczów będą wydane przy sposobności amnestyi, która dnia 14 lipca będzie ogłoszona.

Paryż, 2 lipca. Z Frohsdorf telegrafują do *Union*, że hr. Chambord ciężko zachorował.

Bukareszt, 2 lipca. Dziennik urzędowy z powodu przesady w ocenieniu doniosłości mowy Gradisteana przez prasę zagraniczną podnosi, że Gradisteano nie miał żadnej oficyalnej roli na bankiecie w Jassach i mówi, że jeżeli każdy obywatel miłujący swój kraj żałować musi tych słów nierozważnych, które mogły były dobre stosunki z ościennymi mocarstwami naruszyć. Rząd może tylko dobitnie i oficyalnie podobne zkądkolwiek pochodzące wiadomości i tendencye zganić.

Aleksandrya, 2 lipca. Biuro Reutera donosi: W Damiecie zdarzyło się wczoraj 109 wypadków śmierci na cholerę, W Port-Said zmarła na cholerę jedna osoba. Nadto wybuchła cholera w Samanud, gdzie były cztery wypadki śmierci.

Aleksandrya, 2 lipca. Kedyw postanowił odroczyć swój wyjazd, aby nie powiększyć między ludnością strachu przed cholerą.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2 lipca. 1883	Dzisiejsze g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·60	75·60
„ 5% Austr. pap. nowa	93·45	90·40
„ srebrna „	79·35	79·40
„ złota	99·30	99·30
„ 6% Węg.	120·—	120·—
4% Renta złota węg.	88·75	88·75
Losy z r. 1860	135.79	135·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	841·—	839·—
„ kredytowe	—·—	297·—
Londyn	119·90	119·95
Napoleondor	9·49	9·50
Lombardy	154·50	153·75
Losy z r. 1864	167·75	167·75
Akcye Karola Ludwika	29[illegible]·50	300·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·25	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·25	158·50
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	98·75
Losy premiowe węg.	114·75	114·75
Akcye Koszycko-Bogum.	144·50	144·25
„ Północno zachodnie	201·25	200·[illegible]
6% Listy hipoteczne	102·—	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	102.—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	163.75
Marka	58·50	58·45
Ruble papierowe	116·75	116.75
Dukat	5·67	5·[illegible]7
Berlin d. 2 lipca 1883.		
Banknoty	171·05	170·95
Wiedeń	170·70	170·70
Warszawa	199·30	199·—
Ruble	199·60	199·70
5% Listy zast. król. polsk.	62·80	62·—
4% „ likwidacyjne	55·—	55·—
Akcye Karola Ludwika	12[illegible]·25	129·—
„ kredytowe	509·—	509·—

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Do Zofii G.......j.

List 26 czerwca otrzymałam. Gdybyś chciała parę słów do mnie napisać! Listy *poste restante* ja sama za bytnością w mieście odbieram. — Jakżebym chciała z Tobą choć listownie porozmawiać, gdybyś mi drogę do tego wskazała, jednak Twój spokój droższy mi nad własne szczęście. ***He. Lutka.***

1689 1

Nakładem **księgarni Braci Jeleniów w Przemyślu** wyszło dziełko p. t.:

SZCZAWNICA

Ilustrowany przewodnik oraz podręcznik dla chorych udających się tamże

przez Dra Tadeusza Dworskiego.

Wydanie drugie poprawne i powiększone, zawiera 7 rycin i 3 karty.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie 1 zła. 1508 7 6

Fałszowana woda anaterynowa do ust okazuje się coraz więcej jako bardzo szkodliwa dla ust i zębów.

Wielmożny Pan Dr. J. G. POPP, c. k. nadworny dentysta w Wiedniu.

Byłbym już dawniej pisał, lecz chciałem zaczekać na skuteczność Pańskiej wybornej wody do ust. Żaden z użytych środków nie okazał się tak dobrym, jak **woda anaterynowa do ust na moje gębczaste dziąsła i zęby**; używałem dawniej wszelkich przepisanych środków przez lekarzy bez żadnego skutku, **gdyż wszystkie pasty zębowe i naśladowana woda anaterynowa do ust zraniła mi dziąsła przez pocieranie, lecz ich nie wzmocniły, a tem samem pogorszyły cierpienie.** Wedle własnego więc przekonania cała moja nadzieja polega na Pańskim wyrobie.

Z szacunkiem

Dr. Wilh. Raschke, wł. r. pastor.

Bystrzyca na Morawie. 1280 2 4

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp.: W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stocmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, J. Dylski apt., E. Radler apt., H. Markiewicz apt., J. Nowakowska Sukiennice Nr. 29; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Stroskany i smutny

spoziera niejeden chory w przyszłość, gdyż *wszystkiego* używał dotąd na swoje cierpienie *bez skutku!* Wszystkim, a zwłaszcza tego rodzaju cierpiącym, zalecić należy usilnie książeczkę „Przyjaciel chorych“, znajdą w niej bowiem liczne dowody, że nawet ciężko i beznadziejnie chorzy przy użyciu właściwych środków wyleczeni zostali ze swego cierpienia, lub przynajmniej wielkiej doznali ulgi. „Przyjaciela chorych rozsyła na żądanie c. k. księgarnia uniwersytecka „**Karl Gorischek,** k. k. Universitäts-Buchhandlung, **Wien** I., Stephansplatz 6“ *bez wszelkich kosztów!*

794 7 7

Nauczycielka Polka

wykształcona za granicą, z patentem, posiadająca prócz nauk szkolnych języki obce doskonale jako to: francuski, niemiecki, angielski, wyższą muzykę, śpiew rysunki, malarstwo, — bawiąca obecnie w Zakładzie kąpielowym w Ciechocinku, życzy sobie najdalej od 15 Sierpnia rb. przyjąć miejsce odpowiednie. Zgłoszenia pod adresem: „I. N.“ w Ciechocinku, dom Holtza Nr. 23.

Na żądanie kopie świadectw i nauk ukończonych przesłać może. 1675 3 3

Konkurs

na posadę lekarza, generalnego przedsiębiorstwa budowy kolei transwersalnej w Mszanie. Kompetenci, doktorowie medycyny, zechcą przesłać podania swe do biura centralnego w Żywcu.

W poda iu wyrażone musi być żądane roczne honoraryum. Kawalerowie otrzymają odpowiednie mieszkanie w budynku szpitalnym. Funkcya lekarza przedsiębiorstwa trwa do końca października przyszłego roku, t. j. do otwarcia ruchu na linii Żywiec-Nowy-Sącz.

Mszana dolna otrzyma w biegu przyszłego miesiąca c. k. Sąd powiatowy i aptekę.

W Mszanie dolnej nie ma dotychczas żadnego lekarza.

Żywiec, 1 lipca 1883.

Generalne przedsiębiorstwo budowy galicyjskiej transwersalnej kolei żelaznej. 1688 1 3

Dr. Tadeusza Bielińskiego

1423 19 20

ZAKŁAD WODOLECZNICZY BYSTRA obok BIELSKA

(austr. Szlązk), koleją północną trzy godziny od Krakowa oddalony,

otwiera z dniem 1 maja swój sezon letni.

W celu leczniczym umyślnie zbudowany **z czterdziestu pokoji mieszkalnych, z sal jadalnych, łazienek i t. d. składający się zakład,** wznosi się u stóp gór lasem szpilkowym pokrytych, w dolinie jedynie na południe otwartej z prześlicznym widokiem na Tatry i Babią górę. Rzeka Staw i wielka ilość źródeł dostarcza zakładowi wody zapomocą wodociągów w całym zakładzie rozprowadzonej, co umożliwia leczenie **wodą nietylko w łazienkach lecz i w pomieszkaniu chorego.**

Restauracya pod nadzorem lekarskim w własnym zarządzie. **Ceny nader umiarkowane.**

Zapytania dotyczące zakładu przyjmują się pod adresem;

Zakład wodoleczniczy Bystra obok Bielska.

R. LUDWIŃSKI

w Krakowie, Rynek główny, pałac JWgo hr. Wodzickiego, L. 30.

poleca swój

Skład Papieru oraz wszelkich Przyborów do pisania i rysowania,

Wielki wybór **Towarów Galanteryjnych** a mianowicie:

Albumy na fotografie, Teki na papiery, Pugilaresy, Tytoniérki, Kałamarze i t. p. 1580 6 6

Papiery listowe z różnemi ozdobami i z literami w pudełkach po 100 sztuk za 85 cnt.

Pracownia biletów wizytowych podług najnowszych wzorów pisma. 100 biletów zaczęwszy od 35 cnt. i wyżej.

Zamówienia zamiejscowe wysyła natychmiast za pobraniem, nie liczęc opakowania

---

SZWAJCARSKIE JEDWABNE

PŁÓTNA PYTLOWE

dla młynów

Pozwalamy sobie zwrócić niniejszem uwagę wszystkich P. T. posiadaczy młynów na nasz świeżo zaopatrzony skład

prawdziwych szwajcarskich podwójnych ekstra gaz jedwabnych wyrobu

Reiff-Huber, w Zürich

(istniejąca od lat 30)

dla cylindrów sitowych do rozgatunkowania, i sortujacych szerokości 100 i 85 cm. **gaza grysikowa** 100 cm. **i pytlowych** 82 cm. szerokości, w skutek czego każde zlecenie jak najrychlej załatwić możemy.

BRÜDER PICHLER

c. k. zaprzysiężeni taksatorowie

i fabrykanci franc. kamieni młyńskich i maszyn młynarskich we Wiedniu, Brigittenau, Donaustrasse 3.

Uwaga: Polecamy jednocześnie nasze wyroby, jako to: francuzkie kamienie młyńskie, maszyny młynarskie, stołce walcowe, nowe patentowane maszyny do wyrabiania krupek itp. i wysyłamy karty wzorów gaz jedwabnych, niemniej nasz bogato ilustrowany cennik na żądanie gratis i franco. 25-20

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. Srebrny medal zasługi na wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

WINO CHINOWE I WINO CHINOWE z ŻELAZEM, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmienin gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

WINO PEPSYNOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO RUMBARBAROWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO PEPTONOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO z NADFOSFORANEM WAPNA, cena 1 złr. 50 cnt.

SYRUP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 cnt.

ROZCZYN „LERASA“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 cnt.

PASTYLKI BALSAMICZNO-ZIOŁOWE. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

PASTYLKI SŁODOWE w kaszlu, katarze, po 10 centów.

ZIÓŁKA ANTIREUMATYCZNE I ANTIGOŚĆCOWE, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

ZIÓŁKA KARPACKIE usuwają kaszel długotrwały, katar pluc, astmę, dławienie w gardle, i t. d. Cena 40 centów.

EXTRAKT SZPILKOWY. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent. pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

BALSAM ZDROWIA jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z r. 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek.

Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem

Seweryn Ostaszewski

żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.“

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy uiegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów dnia 24 Listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*

Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*

kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno.

EXPELERIN, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

ANTIHEMICRANIN. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu, 1 złr. 60 cent.

VERRUCIN, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cnt.

ALLYL, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silne miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr.w.a.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crème de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarz, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

MYDŁO TOALETOWE, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cent. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakoay oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 cnt.

WODA DO UST ochraniająca pucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

REGENERATEUR jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie odtąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenetaeur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8 — 10 otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. 3 złr.

KROPLE CUDOWNE od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

OLEJEK TANINO-ŁOPIANOWY, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowo silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, locz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

ESENCYA TANNO-ŁOPIANOWA. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

CUDOWNY PLASTER KRAKOWSKI na wszelkie zastrzałe rany i skaleczenia cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute pywietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna cholera, tyfus i. t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast 20 c. **Kit do teplenia szkła** porcelany 50 cnt.

WODY LEKARSKIE, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Seicerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt., **we Lwowie** Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Badzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt. w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyśln Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt. w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki ap., Reid ap., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt. w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender. 1047-2

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki homeopatyczne.**

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.**

Zamówienia za zaliczką pocztową.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 2/7.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	116 75	117 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne		99 50	—
	Dukat nowy ważny		5 60	5 64
	20-to Frankówka złota		9 48	9 54
6½	Pożyczka krajowa galic.		88 60	—
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 50	—
	Listy zast. Tow. kr. ziem.			
5	„ „	za zł. 100	98 50	99 —
4	„ Banku Hipotecżn.		100 —	100 50
6	„ „ z premią 10%		102 00	102 50
5	„ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 50
4	dłużne g. zakł. włościańsk.		97 —	98 —
6			94 50	95 —
5½	zastawne g. Z. Kr. w Krakowie	36 letnie	101 —	101 50
5	„ „	36	98 —	98 50
6	„ „	18	98 —	—
6	dłużne g. Z. Kr.	20	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	97 75	98 25
5	„ likwidacyjne		79 75	80 25

Lwów, dnia 1/7.

%			płacą	żądają
5	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5½	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	99 75	100 75
4	„ „		94 —	94 50
5	„ Banku hipotecznego gal.		100 —	100 50
6	„ „ z 10% premią		102 —	102 50
5	„ „ zwrotne za 40 l.		96 75	97 25
5	„ Banku włościań.		98 —	98 50
5	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 —

Wiedeń, dnia 1/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa		78 70	78 70
	„ srebrna		79 20	79 35
	„ złota		99 45	99 65
	„ pap. nowa		93 70	93 85

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	135 50	136 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ 100	135 25	136 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ 100	140 —	140 50
	„ 1864 bez % całe	„ 100	167 90	168 20
	„ 1864 bez % połówki	„ 100	167 90	168 20
	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	37 —	39 —
4	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	148 50	149 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 45	120 65
4	„ „		89 40	89 55
5	„ papierowa		87 15	87 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie		98 25	98 50
5	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.		114 75	115 25
	„ Tisza-Regulir. „ 100 „		110 50	111 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)		[illegible]	[illegible]

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5	Obligacye indem. Bukowińskie		98 50	100 —
5	Obligacye indemnizac. Galicyi		98 50	98 80
5	„ Siedmiogrodzkie		99 50	100 —
5	„ Węgierskie		99 —	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za złr. 100	115 —	115 25
5	„ „ 1878		103 60	104 10
	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.		123 —	123 50
	„ Serbskie po 100 franków		31 —	31 50
	„ Tureckie po 400		12 75	13 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4	Listy Boden Credit allg. öst. złota	za złr. 100	116 —	118 —
5	„ „ z premią		98 —	98 50
4½	„ Banku hipotec. gal.		[illegible]	[illegible]
5	„ „ z 10% prem.		[illegible]	[illegible]
5	zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.		[illegible]	[illegible]
5	„ „ 36-letn.		98 —	98 75
5	„ gal. tow. kred. ziem.		[illegible]	[illegible]
5	Listy zast. rustykalne		[illegible]	[illegible]

%			płacą	żądają
5	Listy zast. rustykalne 15-letnie		100	[illegible]
	„ Banku austr.-węg.		100	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
	Albrechts	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Ferdynanda północn.	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Koszyc.-Bogumińskie	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Lwowsk.-Czern. z r. 1866	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	„ z r. 1872	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Rudolfa	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Siedmiogrodzkie	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Lombardy (Südbahn)	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
	Nordosty	na 300 złr.	[illegible]	[illegible]

LOSY.

		płacą	żądają
Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	170 25	170 75
Klary na 40 złr. k.		[illegible]	[illegible]
Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.		[illegible]	[illegible]
Innsbruck		[illegible]	[illegible]
Keglewich		[illegible]	[illegible]
Krakowskie		[illegible]	[illegible]
Lublańskie		[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)		[illegible]	[illegible]
Palfy		[illegible]	[illegible]
L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.		[illegible]	[illegible]
Rudolfa		[illegible]	[illegible]
Salm		[illegible]	[illegible]
Salzburgskie		[illegible]	[illegible]
St. Genois		[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie		[illegible]	[illegible]
Trywalskie		[illegible]	[illegible]
Waldstein		[illegible]	[illegible]
Windischgraetz		[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

		płacą	żądają
Anglobank	na 120 złr.	105	[illegible]
Bankverein Wiener		105	[illegible]

		płacą	żądają
Bankcredit austr.	na 160 złr.	216	217
Kredytowe dla handlu i przem.	na 200 złr.	297	297
Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	288	[illegible]
Hipoteczne galic.	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Bodencredit	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Länderbank	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Austro-węgierski	na 600 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

		płacą	żądają
Albrechta	na 200 złr.	170	170
Alföld Fiume	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	na 1000 złr.	2807	2816
Franciszka Józefa	na 200 złr.	198	[illegible]
Karola Ludwika	na 200 złr.	310	[illegible]
Koszycko-Bogumińskie	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czernow. Jassy	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Północno-zachodnie	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Prag Duxer	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn państwowa	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn)	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Ugar. Gal. I. Przemyśl-Łupk.	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Nordosty	na 200 złr.	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki		[illegible]	[illegible]
20-to Markówka		[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne		[illegible]	[illegible]
Funty sterlingi		[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote		[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie		[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe		[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 1/7.

%		płacą	żądają
5	Listy zast. nowe r. 1869	[illegible]	[illegible]
	Kupony	[illegible]	[illegible]
5	Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
	Kupony	[illegible]	[illegible]
	„ miasta Warszawy Ia Em.	[illegible]	[illegible]
	„ IIa Em.	[illegible]	[illegible]

[...]zkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.